

---

# Nauczanie Frnaciszka 2016

---

Salvatoris Mater 18/1/4, 489-535

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# NAUCZANIE FRANCISZKA \*

Teaching of Pope Francis

2016

## NUNTII SCRIPTO DATI

Posynodalna adhortacja apostolska *AMORIS LAETITIA* Ojca Świętego Franciszka do biskupów, kapłanów i diakonów, do osób konsekrowanych, do małżonków chrześcijańskich i do wszystkich wiernych świeckich o miłości w rodzinie

(Rzym, 19 marca 2016 r.)<sup>4</sup>

### Modlitwa do Świętej Rodziny

Jezu, Maryjo i Józefie,  
w was kontemplujemy  
blask prawdziwej miłości,  
do was zwracamy się z ufnością.

Święta Rodzino z Nazaretu,  
uczyni także nasze rodziny  
środowiskami komunii i Wieczernikami modlitwy,  
autentycznymi szkołami Ewangelii  
i małymi Kościołami domowymi.

Święta Rodzino z Nazaretu  
niech nigdy więcej w naszych rodzinach nikt nie doświadcza  
przemocy, zamknięcia i podziałów:  
ktokolwiek został zraniony albo zgorszony,  
niech szybko zazna pocieszenia i uleczenia.

Święta Rodzino z Nazaretu,  
przywrócić wszystkim świadomość  
sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny,  
jej piękna w Bożym zamysle.

*Jezu, Maryjo i Józefie,  
usłyszcie, wysłuchajcie naszego błagania!*  
Amen.

---

\* Wybór najważniejszych wypowiedzi Franciszka na temat Matki Bożej (styczeń-grudzień 2016 r.).

<sup>4</sup> [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek\\_i/adhortacje/amoris\\_laetitia\\_19032016.html#r9](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/adhortacje/amoris_laetitia_19032016.html#r9)

**Zdumienie tym, czego dokonuje Bóg:  
«wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny» (Łk 1,49)**

*Drodzy Bracia i Siostry!*

11 lutego przyszłego roku będzie obchodzony w całym Kościele, a w sposób szczególny w Lourdes, XXV Światowy Dzień Chorego, który ma za temat: *Zdumienie tym, czego dokonuje Bóg: «Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny» (Łk 1, 49)*. Ustanowiony przez mojego poprzednika św. Jana Pawła II w 1992 r. i obchodzony po raz pierwszy właśnie w Lourdes 11 lutego 1993 r., dzień ten jest okazją do zwrócenia szczególnej uwagi na sytuację chorych, a ogólniej – cierpiących. Jednocześnie pobudza tych, którzy dla nich się poświęcają, poczynawszy od ich rodzin, pracowników służby zdrowia i wolontariuszy, do dziękowania za otrzymane od Pana powołanie do towarzyszenia chorym braciom. Ponadto obchody te odnawiają w Kościele duchową moc, aby coraz lepiej wypełniał tę zasadniczą część swojej misji, która obejmuje posługę ostatnim, chorym, cierpiącym, wykluczonym i usuwanym na margines (por. Jan Paweł II, *motu proprio «Dolentium hominum»*, 11 lutego 1985 r., 1). Z pewnością czas modlitwy, liturgie eucharystyczne i namaszczenia chorych, spotkania z chorymi, a także pogłębianie wiedzy bioetycznej i teologiczno-pastoralnej w tych dniach w Lourdes wniosą nowy ważny wkład w tę posługę.

Już teraz stając duchowo w Grocie Massabielskiej przed wizerunkiem Niepokalanej Dziewicy, w której *Wszchemocny uczynił wielkie rzeczy* dla odkupienia ludzkości, pragnę wyrazić moją bliskość względem was wszystkich, bracia i siostry, którzy przeżywacie doświadczenie cierpienia, oraz wobec waszych rodzin. Pragnę też wyrazić uznanie dla tych wszystkich, którzy w różnych funkcjach i we wszystkich placówkach służby zdrowia na całym świecie kompetentnie, odpowiedzialnie i z poświęceniem pracują, by wam ulżyć, leczyć was i zapewnić wam na co dzień dobre samopoczucie. Chciałbym was wszystkich – chorych, cierpiących, lekarzy, pielęgniarki, członków rodzin, wolontariuszy – zachęcić do kontemplowania w Maryi, *Uzdrowieniu chorych*, Poręczycielce czułości Boga dla każdego człowieka, która jest wzorem zgody na Jego wolę, a także do znajdowania zawsze w wierze, karmionej Słowem Bożym i sakramentami, siły do miłowania Boga i braci, również w doświadczeniu choroby.

Podobnie jak św. Bernadeta, jesteśmy pod okiem Maryi. Skromna dziewczyna z Lourdes opowiadała, że Dziewica, którą nazywała «Piękną Panią», patrzyła na nią tak, jak patrzy się na osobę. Te proste słowa opisują pełnię relacji. Bernadeta, uboga, niepiśmienna i chora, czuje, że Maryja patrzy na nią jak na osobę. Piękna Pani mówi do niej z wielkim szacunkiem, bez politowania. Przypomina to nam, że każdy chory jest i pozostaje zawsze istotą ludzką i jako

<sup>5</sup> „L'Osservatore Romano” 38(2017) nr 1, 4-5.

taka musi być traktowany. Ludzie chorzy, jak również osoby z poważną niepełnosprawnością, mają swoją niezbywalną godność i swoją misję w życiu i nigdy nie stają się po prostu przedmiotami, nawet jeśli czasami mogą wydawać się jedynie bierni, jednak w rzeczywistości nigdy tak nie jest.

Bernadeta po powrocie z grotty dzięki modlitwie przekształca swoją słabość we wsparcie dla innych, dzięki miłości staje się zdolna do ubogacenia swego bliźniego, a przede wszystkim poświęca swoje życie dla zbawienia ludzkości. Fakt, że Piękna Pani prosi ją, aby modliła się za grzeszników, przypomina nam, że chorzy, cierpiący noszą w sobie nie tylko pragnienie wyzdrowienia, ale także przeżywania po chrześcijańsku swego życia, a nawet oddania go jako autentyczni uczniowie-misjonarze Chrystusa. Maryja obdarza Bernadetę powołaniem do służenia chorym i wzywa ją, by była siostrą miłosierdzia, którą to misję pełni ona na tak wysokim poziomie, że staje się wzorem, do którego może się odnieść każdy pracownik służby zdrowia. Prośmy zatem Niepokalane Poczęcie o łaskę, byśmy umieli zawsze odnosić się do chorego jak do osoby z pewnością potrzebującej pomocy, czasami nawet w sprawach najbardziej elementarnych, która jednakże nosi w sobie dar do ofiarowania innym.

Spojrzenie Maryi, *Pocieszycielki strapionych*, rozświetla oblicze Kościoła w jego codziennym zaangażowaniu na rzecz potrzebujących i cierpiących. Cenne owoce tej troski Kościoła o świat cierpienia i choroby są powodem do dziękczynienia Panu Jezusowi, który stał się solidarny z nami, będąc posłusznym woli Ojca, i to aż do śmierci na krzyżu, aby ludzkość została odkupiona. Solidarność Chrystusa, Syna Bożego, narodzonego z Maryi, jest wyrazem miłosiernej wszechmocy Boga, która przejawia się w naszym życiu – szczególnie gdy jest ono kruche, zranione, upokorzone, usunięte na margines, naznaczone cierpieniem – zaszczybiając w nim moc nadziei, która nas podnosi i wspiera.

Tak wielkie bogactwo humanizmu i wiary nie może być marnowane, lecz powinno nam raczej pomóc w mierzeniu się z naszymi ludzkimi słabościami, a jednocześnie z wyzwaniem w dziedzinie opieki zdrowotnej i technologii. Światowy Dzień Chorego może być okazją do odnowienia zaangażowania w upowszechnianie kultury szacunku dla życia, zdrowia i środowiska; w walkę o poszanowanie integralności i godności osób, w tym poprzez właściwe podejście do kwestii bioetycznych, ochrony najsłabszych i dbałości o środowisko naturalne.

Z okazji XXV Światowego Dnia Chorego raz jeszcze wyrażam modlitewną solidarność i ponawiam słowa otuchy dla lekarzy, pielęgniarek, wolontariuszy i wszystkich mężczyzn i kobiet konsekrowanych zaangażowanych w posługę chorym i cierpiącym; dla instytucji kościelnych i świeckich, które działają w tym zakresie; a także dla rodzin, które z miłością opiekują się swoimi chorymi krewnymi. Wszystkim życzę, aby zawsze byli radosnymi znakami obecności i miłości Boga, naśladując wspaniałe świadectwo tak wielu przyjaciół i przyjaciółek Boga, spośród których wspomnę św. Jana Bożego i św. Kamila de Lellis, patronów szpitali i pracowników służby zdrowia, a także św. Matkę Teresę z Kalkuty, misjonarkę czułości Boga.

Bracia i siostry, wszyscy, chorzy, pracownicy służby zdrowia i wolontariusze, razem wnieśmy naszą modlitwę do Maryi, aby Jej macierzyńskie wstawiennictwo wspierało naszą wiarę i jej towarzyszyło, i wyjednało nam u Chrystusa, Jej Syna, nadzieję na drodze leczenia i zdrowia, poczucie braterstwa i od-

powiedzialności, zaangażowania na rzecz integralnego rozwoju człowieka oraz radość wdzięczności, za każdym razem, kiedy zaskakuje nas swoją wiernością i swoim miłosierdziem.

Maryjo, nasza Matko,  
która w Chrystusie przygarniasz każdego z nas  
jako dziecko,  
podtrzymuj ufne oczekiwanie naszych serc,  
spiesz nam z pomocą w naszych chorobach  
i cierpieniach,  
prowadź nas do Chrystusa, Twojego Syna  
a naszego Brata,  
i pomóż nam powierzyć się Ojcu,  
który dokonuje wielkich rzeczy.

Zapewniam was wszystkich o mojej stałej pamięci w modlitwie i z serca udzielał wam Apostolskiego Błogosławieństwa.

## HOMILIAE ET ALLOCUTIONES

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi  
(Watykan, 1 stycznia 2016 r.)<sup>6</sup>

### Aby wyjść z fałszywej neutralności

Usłyszeliśmy słowa apostoła Pawła: «Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty» (Ga 4, 4).

Co to znaczy, że Jezus narodził się w «pełni czasu»? Jeśli spojrzymy na sytuację historyczną, to od razu możemy być rozczarowani. Rzym swoją potęgą militarną panował nad znaczną częścią znanego wówczas świata. Cesarz August doszedł do władzy po pięciu wojnach domowych. Również Izrael został podbity przez imperium rzymskie, i naród wybrany był pozbawiony wolności. Zatem dla współczesnych Jezusowi z pewnością nie był to najlepszy czas. Tak więc, aby zdefiniować pełnię czasu, nie na sferę geopolityczną należy patrzeć.

Potrzebna jest więc inna interpretacja, która pojmowałaby pełnię *wychodząc od Boga*. W chwili, kiedy Bóg postanawia, że nadszedł czas, by spełnić daną obietnicę, dla ludzkości urzeczywistnia się pełnia czasu. Dlatego to nie historia decyduje o narodzinach Chrystusa; raczej *Jego przyjdzie na świat pozwalając historii osiągnąć swoją pełnię*. Z tego względu od narodzin Syna Bożego zaczyna się liczenie nowej ery, tej, w której wypełnia się starożytna obietni-

<sup>6</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 1, 18-19.

ca. Jak pisze autor Listu do Hebrajczyków: «Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten [Syn], który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi» (1, 1-3). Zatem pełnia czasu to obecność osoby Boga w naszej historii. Teraz możemy zobaczyć Jego chwałę, która jaśnieje w ubóstwie stajenki, i możemy doświadczać otuchy i wsparcia Jego Słowa, które stało się «malutkie» w dziecku. Dzięki Niemu nasz czas może znaleźć swoją pełnię. Również nasz osobisty czas zyska swoją pełnię w spotkaniu z Jezusem Chrystusem, Bogiem, który stał się człowiekiem.

Jednak tajemnica ta zawsze jest w sprzeczności z *dramatycznym doświadczeniem historycznym*. Każdego dnia, choć chcielibyśmy być wspierani znakami obecności Boga, musimy konfrontować się ze znakami przeciwnymi, negatywnymi, które sprawiają, że czujemy raczej jakby był nieobecny. Pełnia czasu wydaje się niszczyć z powodu rozlicznych form niesprawiedliwości i przemocy, które na co dzień ranią ludzkość. Czasami stawiamy sobie pytanie: jak to możliwe, że nadal człowiek gnębi człowieka, że arogancja silniejszego nadal upokarza najsłabszego, spychając go na najnędniesze marginesy naszego świata? Jak długo jeszcze ludzka niegodziwość siać będzie na ziemi przemoc i nienawiść, sprawiając, że ofiarami padają niewinne osoby? Jak może być czasem pełni ten czas, w którym na naszych oczach rzesze mężczyzn, kobiet i dzieci uciekają przed wojną, głodem, prześladowaniem, gotowe ryzykować życie, aby uzyskać poszanowanie swych podstawowych praw? Rzeka nędzy, zasilana przez grzech, zdaje się zaprzeczać pełni czasu urzeczywistnionej przez Chrystusa. Pamiętajcie, drodzy *pueri cantores*, to było trzecie pytanie, które zadaliśmy mi wczoraj: jak można to wytłumaczyć... Także dzieci zdają sobie z tego sprawę.

A jednak ta wezbrana rzeka jest bezsilna wobec *oceanu miłosierdzia*, który zalewa nasz świat. Wszyscy jesteśmy zrywani, aby zanurzyć się w tym oceanie, by pozwolić się odrodzić, by przewyciężyć obojętność, uniemożliwiającą solidarność, i porzucić fałszywą neutralność, która utrudnia dzielenie się. Łaska Chrystusa, która prowadzi do spełnienia oczekiwania zbawienia, pobudza nas, byśmy stali się Jego współpracownikami w budowaniu świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego, w którym każda osoba i każda istota będzie mogła żyć w pokoju, w harmonii pierwotnego stworzenia Bożego.

Na początku nowego roku Kościół zachęca nas do kontemplowania Bożego macierzyństwa Maryi jako ikony pokoju. W Jej osobie wypełnia się prาดawna obietnica. Ona uwierzyła w słowa anioła, poczęła Syna, stała się Matką Pana. Za Jej pośrednictwem nastąpiła pełnia czasu. Ewangelia, której wysłuchaliśmy, mówi, że Dziewica «zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19). Ukazuje się nam Ona jako naczynie zawsze pełne pamięci o Jezusie, Stolica Mądrości, z której należy czerpać, aby mieć spójną interpretację Jego nauczania. Dziś umożliwia nam Ona zrozumienie sensu wydarzeń, które dotyczą nas osobiście, naszych rodzin, naszych krajów i całego świata. Gdzie nie może dotrzeć umysł filozofów ani negocjacje polityczne, tam może dotrzeć moc wiary, która przynosi łaskę Ewangelii Chrystusa i która może otwierać nieustannie nowe drogi rozumowi i negocjacom.

Błogosławiona jesteś, Maryjo, bo dałaś światu Syna Bożego; ale jeszcze bardziej jesteś błogosławiona dlatego, że w Niego uwierzyłaś. Pełna wiary, poczęłaś Jezusa najpierw w sercu, a potem w swoim łonie, aby stać się Matką wszystkich wierzących (por. św. Augustyn, *Kazanie* 215, 4). Obejmij nas, Matko, swoim błogosławieństwem w tym dniu Tobie poświęconym; ukaż nam oblicze Twojego Syna Jezusa, który daje całemu światu miłosierdzie i pokój. Amen.

Msza św. w bazylice Matki Boskiej Większej  
(Watykan, 1 stycznia 2016 r.)<sup>7</sup>

## Przebaczenie jako prawdziwe antidotum na urazy i zemstę

*Salve, Mater misericordiae!*

Z tym właśnie pozdrowieniem pragniemy zwrócić się do Maryi Panny w poświęconej Jej rzymskiej bazylice pod wezwaniem Matki Bożej. Jest to początek starego hymnu, który zaśpiewamy na zakończenie obecnej Mszy św., będącego dziełem nieznanego autora; przetrwał on do naszych czasów jako modlitwa wypływająca spontanicznie z serc wierzących, «Bądź pozdrowiona, Matko Miłosierdzia, Matko Boga i Matko przebaczenia, Matko nadziei i Matko łaski, Matko pełna świętej radości». W tych kilku słowach zawarta jest synteza wiary pokoleń ludzi, którzy utkwivszy wzrok w ikonie Dziewicy, proszą Ją o wstawiennictwo i pociechę.

Jest rzeczą jak najbardziej stosowną, że w tym dniu przyzywamy Maryję Pannę, przede wszystkim jako *Matkę Miłosierdzia*. Otwarte przez nas Drzwi Święte są bowiem Bramą Miłosierdzia. Każdy, kto przekracza ten próg, jest wezwany do zanurzenia się w miłosiernej miłości Ojca, z pełnym zaufaniem i bez jakiegokolwiek lęku, i może wyjść z tej bazyliki z pewnością – z pewnością! – że będzie mu towarzyszyła Maryja. Jest Ona Matką Miłosierdzia, ponieważ zrodziła w swoim łonie właśnie oblicze miłosierdzia Bożego, Jezusa, Emmanuela, oczekiwanego przez wszystkie narody «Księcia Pokoju» (Iz 9, 5). Syn Boży, który stał się ciałem dla naszego zbawienia, dał nam swoją Matkę, która wraz z nami pielgrzymuje, aby nigdy nas nie zostawić samych na drodze naszego życia, zwłaszcza w chwilach niepewności i cierpienia.

Maryja jest *Matką Boga, jest Matką Boga, który przebacza*, który obdarza przebaczeniem, i dlatego możemy powiedzieć, że jest *Matką przebaczenia*. To słowo – «przebaczenie» – bardzo często nierozumiane przez mentalność światową, wskazuje natomiast właściwy, oryginalny owoc wiary chrześcijańskiej. Ten, kto nie potrafi przebaczać, nie poznał jeszcze pełni miłości. A tylko ten, kto naprawdę kocha, jest w stanie posunąć się aż do przebaczenia, zapominając o doznanej zniewadze. U stóp krzyża Maryja widzi swego Syna, który ofiarowuje całego siebie, a tym samym daje świadectwo, co to znaczy kochać tak, jak ko-

<sup>7</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 1, 26-27.

cha Bóg. W tamtej chwili słyszy, jak Jezus wypowiada słowa, które prawdopodobnie wynikają z tego, czego Ona sama Go uczyła, gdy był jeszcze dzieckiem. «Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23, 34). W tamtej chwili Maryja stała się dla nas wszystkich Matką przebaczenia. Ona sama, na wzór Jezusa i wspomagana Jego łaską, była w stanie przebaczyć tym, którzy zabijali Jej niewinnego Syna.

Dla nas Maryja staje się obrazem tego, jak Kościół musi hojnie darzyć przebaczeniem tych, którzy o nie proszą. Matka przebaczenia uczy Kościół, że przebaczenie ofiarowane na Golgocie nie zna granic. Nie może go powstrzymać prawo z jego niuansami, ani też mądrość tego świata z jej rozróżnieniami. Przebaczenie Kościoła musi być równie szerokie jak przebaczenie Jezusa na krzyżu i Maryi u jego stóp. Nie ma alternatywy. Dlatego właśnie Duch Święty uczynił apostołów skutecznymi narzędziami przebaczenia, aby to, co zostało uzyskane przez śmierć Jezusa, mogło dotrzeć do każdego człowieka, w każdym miejscu i w każdym czasie (por. J 20, 19-23).

Hymn maryjny mówi dalej: «*Matko nadziei i Matko łaski, Matko pełna świętej radości*». Nadzieja, łaska i święta radość są siostrami: wszystkie są darem Chrystusa, co więcej, są one wszystkie Jego imionami, wypisanymi, że tak powiem, na Jego ciele. Dar, jakim obdarza nas Maryja dając nam Jezusa Chrystusa, to dar przebaczenia, które odnawia życie, które pozwala Jej znów wypełniać wolę Boga i które napenia Ją prawdziwym szczęściem. Ta łaska otwiera serce, pozwalając patrzeć na przyszłość z radością człowieka żywiącego nadzieję. Jest to nauka, które płynie również z *Psalmu*: «Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwycięzonego! (...) Przywróć mi radość z Twojego zbawienia» (51 [50], 12. 14). Moc przebaczenia jest prawdziwym antidotum na smutek powodowany przez urazy i żądę zemsty. Przebaczenie otwiera na radość i pogodę ducha, ponieważ uwalnia duszę od myśli o śmierci, podczas gdy urazy i chęć zemsty podburzają umysł i rozdzielają serce, odbierając mu odpoczynek i pokój. Urazy i zemsta to zła rzecz.

Przejdźmy zatem przez Drzwi Święte Miłosierdzia będąc pewni, że towarzyszy nam Dziewica Matka, Najświętsza Matka Boga, która wstawia się za nami. Pozwólmy, aby nam towarzyszyła, byśmy odkryli na nowo piękno spotkania z Jej Synem Jezusem. Otwórzmy szeroko nasze serca na radość przebaczenia, mając świadomość ufnej nadziei, jaka zostaje nam przywrócona, abyśmy uczynili z naszego codziennego życia pokorne narzędzie Bożej miłości.

I z miłością dzieci sławmy Ją takimi samymi słowami jak mieszkańcy Efezu w czasie historycznego Soboru: «Święta Boża Rodzicielko!». Zachęcam was, abyście wszyscy razem, wypowiedzieli tę aklamację, trzy razy, mocno, z całego serca i z miłością. Wszyscy razem: «Święta Boża Rodzicielko! Święta Boża Rodzicielko! Święta Boża Rodzicielko!».



## Miejsce ludzi, którzy się nie liczą

Usłyszeliśmy o tym, jak Maryja udała się w odwiedziny do swej krewnej Elżbiety. Nie zwlekając, bez wahania, bez ociągania się idzie, aby pomagać swej krewnej, która była w ostatnich miesiącach ciąży.

Spotkanie z aniołem nie powstrzymało Maryi, gdyż nie poczuła się uprzywilejowana ani nie musiała oddalić się od życia swych bliskich. Przeciwnie – ożywiło ono i wyzwoliło w Niej postawę, dzięki której Maryja jest i zawsze będzie uznawana za kobietę «tak» – «tak» oddania się Bogu, a zarazem «tak» oddania się braciom. Właśnie owo «tak» pobudziło Ją do działania, aby dać z siebie to, co najlepsze, wychodząc ku innym.

Wysłuchanie tego fragmentu ewangelicznego w tym Domu ma szczególnie posmak. Maryja – kobieta «tak» – zechciała także odwiedzić mieszkańców tych ziem Ameryki w osobie Indianina św. Jana (Juana) Diega. Tak jak chodziła drogami Judei i Galilei, tak samo przysła do Tepeyac, z jego szatami, posługując się jego językiem, aby służyć temu wielkiemu narodowi. Tak jak towarzyszyła brzemiennej Elżbiecie, tak też towarzyszyła i towarzyszy «w brzemiennym czasie» tej błogosławionej ziemi meksykańskiej. Tak jak pojawiła się małemu Juanitowi, podobnie nadal przychodzi do nas wszystkich, zwłaszcza do tych, którzy – tak jak on – mają poczucie, «że nic nie znaczą» (por. *Nican Mopohua*, 55). Ten szczególnie wybór, powiedzmy – preferencyjny, nie był przeciwko komukolwiek, ale dla dobra wszystkich. Mały Indianin Juan, który sam siebie nazwał także «*mecapal*, *cacaxtle*, ogonem, skrzydłem, samemu potrzebującym, aby go niesiono» (por. tamże), stał się «posłańcem, bardzo godnym zaufania».

O świcie owego grudniowego dnia 1531 r. dokonał się pierwszy cud, który później stanie się żywym wspomnieniem tego wszystkiego, czego strzeże to sanktuarium. W ów poranek w czasie tamtego spotkania Bóg obudził nadzieję swego syna Juana, nadzieję ludu. Owego poranka Bóg rozbudził i nadal rozbudza nadzieję maluczkich, cierpiących, wysiedlonych i odrzuconych, tych wszystkich, którzy czują, że nie mają godnego miejsca na tych ziemiach. W tamten poranek Bóg zbliżył się i zbliża się do cierpiącego, ale wytrzymałego serca tak wielu matek, ojców, dziadków, którzy przeżyli odejście, zatracenie, a nawet zbrodnicze wydzieranie im ich dzieci.

W tamten świt Juanito doświadczył w swoim życiu, czym jest nadzieja i czym jest miłosierdzie Boże. Został wybrany, aby doglądał, pilnował, strzegł i zachęcał do budowy tego sanktuarium. Wielokrotnie mówił Dziewicy, że nie jest właściwą osobą, przeciwnie – jeśli chce, aby dzieło to rozwijało się, to powinna wybrać innych, bo on jest niewykształcony, niepiśmienny i nie należy do grona tych, którzy mogliby to uczynić. Ale Maryja stanowczo – z tą stanowczością, która rodzi się z miłosiernego serca Ojca – mówi mu: nie, właśnie on ma być Jej posłańcem.

<sup>8</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 3-4, 27-28.

Tak oto udaje się Jej ujawnić coś, czego on nie potrafił wyrazić – prawdziwy i czytelny obraz miłości i sprawiedliwości: w budowaniu innego sanktuarium – sanktuarium życia, naszych wspólnot, społeczeństw i kultur – nikt nie może pozostać na zewnątrz. Wszyscy jesteśmy niezbędni, szczególnie ci, którzy zazwyczaj się nie liczą, gdyż «nie dorastają do okoliczności» lub nie «wnoszą koniecznego kapitału» w ich budowę. Sanktuarium Boga to życie Jego dzieci, wszystkich i w każdym ich warunkach, zwłaszcza młodych bez przyszłości, narażonych na niezliczone sytuacje bolesne i ryzykowne, oraz życie osób starych, nieszanowanych i zapomnianych, w tak wielu zakątkach. Sanktuarium Boga są nasze rodziny, które potrzebują niezbędnego minimum, aby mogły powstawać i się utrzymać. Sanktuarium Bożym jest oblicze tak wielu ludzi, których spotykamy na naszej drodze...

Gdy przybywamy do tego sanktuarium, może nas spotkać to samo, co przydarzyło się Juanowi Diego. Że spojrzymy na Matkę z perspektywy naszych cierpień, lęków, rozpaczy, smutków i powiemy Jej: «Matko, co ja mogę wnieść, skoro jestem człowiekiem niewykształconym?». Patrzymy na Matkę oczami, które mówią: «jest tak wiele sytuacji, które pozbawiają nas sił, które dają nam poczucie, że nie ma miejsca na nadzieję, na zmianę i przeobrażenie.

Dlatego uważam, że warto, abyśmy dziś pozostali chwilę w milczeniu i patrzyli na Nią, wpatrywali się długo i spokojnie, mówiąc do Niej, tak jak ten inny syn, który bardzo Ją kochał:

«Patrzeć na Ciebie, Matko, z prostotą,  
otwarte mając tylko spojrzenie,  
patrzeć na całą Ciebie, nic do Ciebie nie mówiąc,  
a powiedzieć Ci wszystko w milczeniu i ze czią.  
Nie wywoływać wiatru na Twoim czole,  
tylko ukołysać swą zakłóconą samotność  
w Twoich oczach zakochanej Matki  
i w Twym przejrzystym ziemskim gnieździe.  
Godziny pędzą; uderzenia dręczą głupców  
śmieciami życia i śmierci, swoim hałasem.  
Patrzeć na Ciebie, Matko;  
kontemplować Ciebie jedynie,  
Serce zamilkłe w Twej czulej trosce,  
W Twoim czystym milczeniu lilii»  
(Hymn liturgiczny).

I w milczeniu, kontemplując Ją wytrwale, usłyszeć jeszcze raz, jak nam powtarza: «Co ci jest, mój synu, najmniejszy ze wszystkich? Co zasmuca twe serce? (por. *Nican Mopohua*, 107; 118). Czyż nie jestem tutaj Ja – Ja która mam zaszczyt być twoją Matką?» (tamże, 119).

Mówi nam Ona, że ma «zaszczyt» być naszą matką. Daje to nam pewność, że lzy cierpiących nie są próżne. Są milczącą modlitwą, która wznosi się do nieba i która u Maryi zawsze znajduje miejsce pod Jej płaszczem. W Niej i z Nią Bóg staje się bratem i towarzyszem drogi, dźwiga z nami krzyże, nie pozwalając, aby przygniotły nas nasze boleści.

Mówi do nas: «Czyż nie jestem twoją Matką? Czyż nie jestem tutaj? Nie daj się pokonać twoim bólowi, twoim smutkom». Dzisiaj znów nas posyła, jak

Juanita; dziś znów nam powtarza: bądź moim posłańcem, bądź moim wysłannikiem, aby budować wiele nowych sanktuariów, aby towarzyszyć życiu licznych ludzi, osuszać wiele łez. Wystarczy, że pójdziesz drogami swej dzielnicy, swej wspólnoty, swej parafii jako mój wysłannik, wysłanniczka; wznos sanktuaria, dzieląc się radością świadomości, że nie jesteśmy sami, że Ona jest z nami. Bądź moim posłańcem – mówi nam – nakarm głodnego, daj pić spragnionemu, zrób miejsce potrzebującemu, przyodziej nagiego i odwiedzaj chorych. Wspomóż więźnia, nie zostawiaj go samego, przebacz temu, kto cię zranił, pociesz zasmuczonego, bądź cierpliwy wobec innych, a przede wszystkim proś i módl się do naszego Boga. I w milczeniu powiedzmy Jej to, co nas nurtuje w sercu.

«Czyż nie jestem twoją Matką? Czy nie jestem tutaj?» – mówi do nas nadal Maryja. Idź buduj moje sanktuarium, pomóż mi podźwignąć życie moich dzieci – twoich braci.

Przemówienie do meksykańskich biskupów  
podczas spotkania w katedrze w stolicy Meksyku  
(Meksyk, 13 lutego 2016 r.)<sup>9</sup>

## Z proroczą odwagą

Cieszę się, że mogę się z wami spotkać nazajutrz po przybyciu do tego kraju, który odwiedzam, idąc w ślady moich poprzedników.

Nie mogłem tu nie przybyć! Czyż mógł Następcą Piotra, wezwany z dalekiego południa Ameryki Łacińskiej, zrezygnować z możliwości spojrzenia na *Virgen Morenita*?

Dziękuję wam za przyjęcie mnie w tej katedrze, «*casita*» – domku, o który prosiła Dziewica z Guadalupe, który stał się wielki, ale nadal jest «święty», oraz za skierowane do mnie uprzejme słowa powitania.

Wiedząc, że tutaj jest tajemne serce każdego Meksykanina, wchodzę wolnym krokiem, jak należy wchodzić do domu i do duszy tego narodu, i jestem wam głęboko wdzięczny za otwarcie mi drzwi. Wiem, że patrząc w oczy Dziewicy, spotykam wzrok waszego ludu, który w Niej nauczył się wyrażać siebie. Wiem, że żaden inny głos nie może mówić tak głęboko o meksykańskim sercu, jak może mi o nim powiedzieć Dziewica. Ona strzeże jego najwznioślejszych pragnień i jego najszybszych nadziei. Ona zbiera jego radości i jego łzy. Ona rozumie jego liczne języki i odpowiada z czułością Matki, gdyż są to Jej dzieci.

Cieszę się, że jestem z wami tutaj, w pobliżu *wzgórza Tepeyac*, jakby u początków ewangelizacji tego kontynentu, i proszę was, pozwólcie, że wszystko, co będę do was mówił, powiem wychodząc od Matki Bożej z Guadalupe. Jakże bym chciał, aby to Ona sama zaniosiła w głąb waszych dusz – pasterzy, a za waszym pośrednictwem do każdego z waszych Kościołów partykularnych, obecnych w rozległym Meksyku, to wszystko, co obficie płynie z serca Papieża.

<sup>9</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 3-4, 21-27.

Podobnie jak św. Jan Diego i kolejne pokolenia dzieci Matki Bożej z Guadalupe, również Papież od dawna żywił pragnienie, by Ją ujrzeć. Co więcej, pragnąłem, by na mnie spoczęło Jej macierzyńskie spojrzenie. Wiele rozmyślałem o tajemnicy tego spojrzenia i proszę was, abyście przyjęli to, co płynie w tej chwili z mego serca pasterza.

## Czułe spojrzenie

Przede wszystkim *Morenita* – Dziewica Maryja uczy nas, że jedyną siłą zdolną podbić serca ludzi jest czuła troska Boga. Tym, co zachwyca i przyciąga, tym, co nagina i zwycięża, tym, co otwiera i uwalnia z łańcuchów, nie jest siła narzędzi czy surowość prawa, lecz wszechmocna słabość miłości Bożej, która jest niepowstrzymaną siłą Jego łagodności i nieodwołalną obietnicą Jego miłosierdzia.

Pewien niespokojny i wybitny pisarz tej ziemi powiedział, że w Guadalupe nie prosi się już o obfitość zbiorów czy o urodzajność ziemi, ale szuka się łona, do którego ludzie, zawsze będący sierotami i wydziedziczeni, przybywają w poszukiwaniu schronienia i domu.

Czyżby po upływie stuleci od wydarzenia fundamentalnego dla tego kraju i ewangelizacji kontynentu osłabła lub została zapomniana potrzeba łona, którego gorąco pragnie serce powierzonego wam ludu?

Znam długie i bolesne dzieje, jakie przeżyliście, w których nie brakowało obfitego przelewu krwi, gwałtownych i niszczycielskich wstrząsów, przemocy i nieporozumień. Słusznie mój czcigodny i święty poprzednik, który w Meksyku czuł się jak w domu, przypomniał trzy rzeczywistości, które są «niczym trzy rzeki, płynące nieraz w ukryciu, ale nigdy nie wysychające – które czasem się spotykają, a kiedy indziej ujawniają swoją odmienną i wzajemną komplementarność, nigdy jednak nie mieszają się całkowicie ze sobą. Są to starożytna i bogata kultura ludów indiańskich, umiłowana przez Juana de Zumarragę i Vasco de Quiroga, których wiele z tych ludów nadal nazywa ojcami; chrześcijaństwo zakorzenione w duszach Meksykanów; i współczesny racjonalizm typu europejskiego, który tak wielki nacisk kładzie na niepodległość i wolność» (Jan Paweł II, przemówienie podczas ceremonii powitalnej w Meksyku, 22 stycznia 1999 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 4/1999, s. 17).

I w tej historii macierzyńskie łono, które stale rodziło Meksyk, chociaż niekiedy przypominało «sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech» (J 21, 11), nigdy nie okazało się bezpłodne, a groźne pęknięcia zawsze się zablizniały.

Dlatego zachęcam was, byście na nowo uświadamiali sobie tę potrzebę łona, która jest w duszy waszego narodu. Łono wiary chrześcijańskiej może pojednać przeszłość, często naznaczoną osamotnieniem, izolacją i marginalizacją, z przyszłością, ciągle odkładaną na jutro, które się wymyka. Dopiero w tym łonie można, nie wyrzekając się swojej tożsamości, «odkryć głęboką prawdę o nowej ludzkości, w której wszyscy są powołani, by być dziećmi Bożymi» (por. Jan Paweł II, homilia podczas kanonizacji św. Jana Diego, 31 lipca 2002r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 10-11/2002, s. 15).

Pochylcie się zatem, bracia, z delikatnością i szacunkiem nad głęboką duszą waszego ludu, zniżcie się z uwagą i odczytujcie jego tajemnicze oblicze. Czyż teraźniejszość, często rozmyta między rozproszeniem a świętem, nie jest zarazem wprowadzeniem do Boga, który jest jedyną i pełną teraźniejszością? Czy oswojenie z bólem i śmiercią nie jest formą odwagi i drogą ku nadziei? Czy uznanie, że świat zawsze i wyłącznie potrzebuje odkupienia, nie jest antidotum na arogancją samowystarczalność tych, którzy uważają, że mogą obejść się bez Boga?

Oczywiście do tego wszystkiego konieczne jest spojrzenie zdolne odzwierciedlić czułość Boga. Bądźcie zatem biskupami o czystym spojrzeniu, mającymi przejrzystą duszę i jaśniejące oblicze. Nie lękajcie się przejrzystości. Kościół dla swego działania nie potrzebuje ciemności. Bądźcie czujni, aby wasze spojrzenia nie zasnuwały się półmrokiem mgieł światowości; nie dajcie się zepsuć banalnemu materializmowi ani zwodniczym ułudom układów zawieranych pod stołem; nie pokładajcie ufności w «rydwanach i koniach» dzisiejszych faraonów, gdyż naszą siłą jest «słup ognia», który rozdziela na dwoje wielkie fale morskie, nie czyniąc wielkiego zgiełku (por. Wj 14, 24-25).

Świat, w którym Pan wzywa nas do pełnienia naszej misji, stał się bardzo złożony. I nawet panująca idea «*cogito*», która nie zaprzeczała, że istnieje przynajmniej jakaś skała nad piaskiem bytu, dzisiaj została zdominowana przez koncepcję życia, uważaną przez wielu za bardziej niż kiedykolwiek wcześniej chwiejną, błędną i nieuzasadnioną, jako że brakuje jej mocnego podłoża. Granice, których tak usilnie się domagano i które popierano, stały się przepuszczalne dla nowości świata, w którym siła niektórych nie może już istnieć bez słabości innych. Nieodwracalna hybrydyzacja technologii przybliżyła to, co jest dalekie, ale niestety, oddalała to, co powinno być bliskie.

I Bóg prosi was, abyście właśnie w takim świecie potrafili wychwycić prośbę – krzyk w sercu waszego ludu, jedynego, który ma w swoim kalendarzu «święto krzyku». Na to wołanie trzeba odpowiedzieć, że Bóg istnieje i jest blisko za pośrednictwem Jezusa. Że tylko Bóg jest rzeczywistością, na której można budować, gdyż «Bóg jest rzeczywistością podstawową, i to nie Bóg hipotetyczny czy będący jedynie przedmiotem naszych myśli, ale Bóg o ludzkim obliczu» (Benedykt XVI, przemówienie na rozpoczęcie V Konferencji Ogólnej CELAM, 13 maja 2007 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n. 9/2009, s. 38).

W waszych spojrzeniach naród meksykański ma prawo znajdować ślady tych, którzy «widzieli Pana» (por. J 20, 25), tych, którzy przebywali z Bogiem. Jest to sprawa zasadnicza. Nie traćcie zatem czasu i energii na sprawy drugorzędne, na gadaninę i intrygi, na próżne planowanie kariery, na daremne zamysły hegemonii, na jałowe kluby interesów czy klik. Niech was nie powstrzymują obmowy czy oszczerstwa. Wprowadzajcie swych kapłanów w takie rozumienie świętej posługi. Nam, sługom Bożym, wystarczy łaska «picia kielicha Pana», dar strzeżenia części Jego dziedzictwa, które zostało nam powierzone, chociaż jesteśmy niedoświadczonymi zarządcami. Pozwólmy, aby Ojciec wyznał nam miejsce, które dla nas przygotował (por. Mt 20, 20-28). Czyż możemy naprawdę zajmować się innymi sprawami niż sprawy Ojca? Poza «sprawami Ojca» (por. Łk 2, 48-49) tracimy swoją tożsamość i z własnej winy udaremwiamy Jego łaskę.

Jeśli nasze spojrzenie nie świadczy o tym, że widzieliśmy Jezusa, wówczas słowa, którymi o Nim wspominamy, okazują się jedynie pustymi figurami retorycznymi. Być może wyrażają tęsknotę tych, którzy nie mogą zapomnieć o Panu, lecz tak czy inaczej są tylko mamrotaniem sierot nad grobem. Słowami w ostatecznym rachunku niezdolnymi zapobiec temu, aby świat pozostał opuszczony i zdany na własną rozpaczliwą potęgę.

Myślę o konieczności ofiarowania macierzyńskiego łona młodym. Niech wasze spojrzenia będą zdolne do spotkania się z ich spojrzeniami, do kochania ich i dostrzegania tego, czego oni szukają z ową siłą, z jaką wielu takich jak oni pozostawiło łódzie i sieci na drugim brzegu jeziora (por. Mk 1, 17-18), opuściło «komory celne», aby pójść za Panem prawdziwego bogactwa (por. Mt 9, 9).

Moje zatroskanie budzą ci ludzie, liczni, którzy, zwiedzeni prózną potęgą świata, wysławiają chimery i przywdziewają ich makabryczne symbole, aby handlować śmiercią w zamian za pieniądze, które na koniec «mól i rdza niszczą, a złodzieje włamują się i kradną» (por. Mt 6, 20). Proszę was, abyście nie lekceważyli wyzwania etycznego i antyobywatelskiego, jakie stanowi dla młodzieży i dla całego społeczeństwa meksykańskiego, łącznie z Kościołem, handel narkotykami.

Rozmiary tego zjawiska, złożoność jego przyczyn, rozległość jego zasięgu niczym przerzuty raka, który zżera, ogrom przemocy, która rozbija, i jej niszczące powiązania nie pozwalają, abyśmy my, pasterze Kościoła, zadowalali się ogólnikowymi potępieniami – formami nominalizmu – ale wymagają od nas proroczej odwagi oraz poważnego i wysokiej jakości planu duszpasterskiego, aby przyczyniać się stopniowo do tkania tej delikatnej sieci ludzkiej, bez której wszyscy bylibyśmy od początku rozproszeni przez to podstępne zagrożenie. Jedynie rozpoczynając od rodzin; zbliżając się do peryferii ludzkich i zaniedbanych obszarów egzystencjalnych naszych miast i je obejmując; angażując wspólnoty parafialne, szkoły, instytucje społeczne, wspólnoty polityczne, struktury bezpieczeństwa – tylko w ten sposób będzie można wyzwolić się całkowicie z wód, w których niestety tonie tak wiele istnień ludzkich – zarówno tych, którzy umierają jako ofiary, jak i tych, którzy przed Bogiem będą mieli zawsze ręce splamione krwią, choćby mieli portfele pełne brudnych pieniędzy i znieczulone sumienie.

Kierując spojrzenie na Maryję z Guadalupe, powiem drugą rzecz:

### Spojrzenie zdolne do tkania

Na płaszczu duszy meksykańskiej Bóg utkał niemi metyskich rysów swego ludu oblicze swego objawienia się w wizerunku *Morenity*. Bóg nie potrzebuje przygaszonych kolorów, aby wyrysować swe oblicze. Boże zamysły nie są uwarunkowane kolorami i niemi, ale określone przez nieodwracalność Jego miłości, która gorąco pragnie w nas się odcisnąć.

Bądźcie zatem biskupami umiejącymi naśladować tę wolność Boga, wybierając to, co pokorne, aby ukazywać majestat Jego oblicza, i naśladować tę Bożą cierpliwość w tkaniu delikatną nicią ludzkości, którą spotykacie, tego nowego człowieka, na którego czeka wasz kraj. Nie ulegajcie daremnej chęci usi-

łowania zmiany ludu, jak gdyby miłość Boża nie miała wystarczającej mocy, aby go zmienić.

Odkrywajcie zatem na nowo mądrą i pokorną wytrwałość, z jaką ojcowie wiary tej ojczyzny potrafili wprowadzać kolejne pokolenia w semantykę tajemnicy Bożej. Najpierw ucząc się, a następnie nauczając gramatyki niezbędnej do rozmowy z tym Bogiem, ukrytym przez wieki ich poszukiwania, a który stał się bliski w osobie swego Syna Jezusa, którego dziś tak wielu ludzi rozpoznaje w wizerunku skrwawionym i upokorzonym – jako symbol ich losu. Naśladujcie Jego łaskawość i Jego umiejętność pochylenia się. Nigdy nie zrozumie my dostatecznie faktu, że posłużywszy się metyskimi niemi naszego ludu, Bóg utkał oblicze, przez które daje się poznać! Nigdy nie będziemy wystarczająco wdzięczni za to uniżenie się, za tę «*synkatábasis*».

Proszę was, abyście w sposób szczególnie delikatny patrzyli na ludy tubylcze, na nie oraz na ich fascynujące, a nierzadko masakrowane kultury. Meksyk potrzebuje swych korzeni «*amerindias*» [amerykańsko-indiańskich], aby nie tkwił w jakiejś nierozwiązanej zagadce. Rdzenna ludność Meksyku nadal czeka, aby rzeczywiście uznano bogactwo jej wkładu i owocność jej obecności, aby odziedziczyć tę tożsamość, która czyni ją narodem wyjątkowym, a nie tylko jednym pośród innych.

Wielokrotnie mówiono o rzekomym niespełnionym przeznaczeniu tego narodu, o «labiryncie samotności», w którym jakoby był on uwięziony, o geografii jako przeznaczeniu, które go więzi w pułapce. Według niektórych to wszystko jest przeszkodą dla nakreślenia jednolitego oblicza, dojrzałej tożsamości, szczególnie miejsca pośród narodów i wspólnej misji.

Według innych, także Kościół w Meksyku miałby być skazany na wybór między znoszeniem niższości, na co bywał skazywany w niektórych okresach swych dziejów, jak wtedy, gdy jego głos został uciszony i usiłowano wyeliminować jego obecność, a ryzykiem ulegania fundamentalizmom, aby odzyskać chwilowe pewności – jak owo słynne «*cogito*» – zapominając, że w jego serce wpisane jest pragnienie Absolutu i że jest powołany w Chrystusie do gromadzenia wszystkich, a nie tylko części (por. *Lumen gentium*, 1).

Niestrudzenie przypominajcie natomiast swemu ludowi, jak bardzo mocne są starodawne korzenie, które umożliwiły żywą chrześcijańską syntezę wspólnoty ludzkiej, kulturowej i duchowej, jaka tu się ukształtowała. Pamiętajcie, że skrzydła waszego ludu wielokrotnie już się rozpościerały ponad wieloma zmiennymi kolejami losów. Zachowujcie pamięć o długiej drodze, którą przeszliście do tej pory – bądźcie «deuteronomiczni» – i umiejcie wzbudzać nadzieję na nowe cele, gdyż jutro będzie ziemią «bogatą w owoce», chociaż stawia przed nami niemałe wyzwania (por. Lb 13, 27-28).

Niech wasze spojrzenia, skierowane zawsze i wyłącznie na Chrystusa, potrafią przyczyniać się do jedności waszego ludu; sprzyjać godzeniu jego różnic oraz integrowaniu jego różnorodności; wspierać rozwiązywanie jego problemów wewnętrznych; pamiętać o wzniosłych celach, jakie Meksyk może osiągnąć, jeśli nauczy się należeć bardziej do samego siebie niż do innych; pomagać w znajdowaniu wspólnych i zrównoważonych sposobów zaradzania jego nędzom; motywować cały naród do tego, aby nie zadowalał się czymś mniej, niż oczekuje się od meksykańskiego sposobu bycia w świecie.

Trzecie spostrzeżenie:

### Spojrzenie uważne i bliskie, niezubożniałe

Proszę was, abyście nie ulegali skostnieniu, odpowiadając w stary sposób na nowe pytania. Wasza przeszłość jest studnią bogactw, z których należy czerpać – mogą one być natchnieniem dla teraźniejszości i rozświetlać przyszłość. Biada wam, jeśli spoczniecie na laurach! Nie wolno roztrwonić otrzymanego dziedzictwa, trzeba je zachowywać przez nieustanną pracę. Korzystajcie z dobroku gigantów: biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnic i świeckich, wiernych «aż do końca», którzy oddali życie, aby Kościół mógł pełnić swoją misję. Jesteście wzywani, by z wysokości tego podium obejmować szerokim spojrzeniem niwę Pańską, aby planować siew i oczekiwać zbiorów.

Zachęcam was, byście nieustraszenie trudzili się w dziedzinie ewangelizacji i pogłębiania wiary przez katechezę mistagogiczną, która umiałaby wykorzystać pobożność ludową waszego narodu. Nasz czas wymaga otaczania duszpasterską troską osób i grup, które czekają, aby mogły wyjść na spotkanie żywego Chrystusa. Tylko odważne nawrócenie pasterskie – zaznaczam, nawrócenie pasterskie – naszych wspólnot może szukać, rodzić i karmić dzisiejszych uczniów Jezusa (por. Dokument z Aparecidy, 226, 360, 370).

Dlatego konieczne jest, aby nasi pasterze przewyżczyli pokusę dystansu – a każdemu z was pozostawiam sporządzenie spisu dystansów, jakie mogą istnieć w tej Konferencji Episkopatu; nie znam ich, ale trzeba przewyżczyć pokusę dystansu – i klerykalizmu, chłodu i obojętności, postawy triumfalnej i autoreferencyjności. Guadalupe uczy nas, że Bóg jest prosty, bliski w swym obliczu, że bliskość i uniżenie – to uniżenie się i zbliżenie – mogą uczynić więcej niż siła, niż wszelkiego rodzaju siła.

Jak uczy piękna tradycja guadalupańska, «*Morenita*» strzeże spojrzeń ludzi, którzy Ją kontemplują, odzwierciedla twarze tych, którzy Ją spotykają. Trzeba się nauczyć, że jest coś niepowtarzalnego w każdej z osób, które na nas patrzą, szukając Boga. My musimy dbać o to, abyśmy nie stali się nieczuli na takie spojrzenia. Musimy strzec w sobie każdego z nich, zachowując ich w sercu, chroniąc ich.

Tylko Kościół zdolny do ochrony oblicza ludzi, którzy pukają do jego drzwi, potrafi mówić im o Bogu. Jeśli nie rozpoznamy ich cierpień, jeśli nie uświadomimy sobie ich potrzeb, nie będziemy mogli nic im ofiarować. Bogactwo, jakie mamy, przepływa tylko wtedy, gdy napotykamy małość tych, którzy zębrzą, a właśnie to spotkanie następuje w naszych sercach pasterzy.

Proszę was, aby pierwszym obliczem, którego będziecie strzegli w swych sercach, było oblicze waszych kapłanów. Nie pozostawiajcie ich narażonych na samotność i opuszczenie, wystawionych na łup światowości, która trawi serce. Bądźcie czujni i nauczcie się odczytywać ich spojrzenia, aby z nimi się cieszyć, gdy czują się szczęśliwi, mogąc opowiedzieć o tym, «co zdziałali i czego nauczali» (Mk 6, 30), a także, aby się nie wycofywać, gdy czują się nieco upokorzeni i mogą jedynie zapłakać, gdyż «zaparli się Pana» (por. Łk 22, 61-62), oraz aby ich umacniać, dlaczego by nie, we wspólnocie z Chrystusem, gdy któryś z nich, przygnębiony, odejdzie z Judaszem «w nocy» (por. J 13, 30). W ta-



kich sytuacjach niech nigdy nie zabraknie waszego ojcostwa biskupów wobec waszych księży. Zachęcajcie do wspólnoty między nimi, umożliwiajcie im doskonalenie swych darów, włączajcie ich w wielkie sprawy, gdyż serce apostoła nie zostało stworzone do małych rzeczy.

W sercu Boga jest potrzeba zażyłości. Matka Boża z Guadalupe prosi więc tylko o «święty domek». Nasze ludy latynoamerykańskie rozumieją dobrze język zdrobniały – święty «domek» – i bardzo chętnie go używają. Być może potrzebują form zdrobniałych, gdyż w przeciwnym razie czułyby się zagubione. Przyzwyczyły się do poczucia umniejszenia i przywykły żyć skromnie.

Kościół, gromadząc się w majestatycznej katedrze, będzie musiał pojmować siebie jako «mały dom», w którym jego dzieci mogą czuć się dobrze. Przed Bogiem można trwać tylko wtedy, gdy jest się małym, gdy jest się sierotą, gdy jest się żebrakiem.

«Domek» rodzinny i zarazem «święty», gdyż bliskość wypełnia się wszechmocną wielkością. Bądźmy strażnikami tej tajemnicy! Czasami zatraciliśmy to poczucie skromnej miary boskiej i z trudem przychodzi nam ofiarowanie naszym wiernym «domku», w którym mogliby poczuć się zjednoczeni z Bogiem. Może być i tak, że zaniedbawszy nieco poczucie Jego wielkości, zatraciło się po części pełną szacunku bojaźń wobec takiej miłości. Tam gdzie mieszka Bóg, człowiek nie może przystępować, nie będąc dopuszczony, i wchodzi dopiero wtedy, gdy «zdejmie sandały» (por. Wj 3, 5), aby wyznać swą niewystarczalność.

Czy może to nasze zapomnienie, że należy «zdejmąć sandały», aby wejść, nie leży u podstaw utraty poczucia świętości życia ludzkiego, osoby, podstawowych wartości, mądrości nagromadzonej w ciągu wieków, szacunku dla przyrody? Bez przywrócenia w świadomości ludzi i społeczeństwa tych głębokich korzeni nawet wielkoduszna praca na rzecz słusznych praw człowieka będzie pozbawiona limfy życiowej, która może pochodzić jedynie ze źródła, którego ludzkość nigdy nie będzie mogła dać sobie sama.

I wciąż patrząc na Matkę, powiem na zakończenie:

### Całościowe i wspólnotowe spojrzenie

Tylko patrząc na *Morenitę*, Meksyk może w pełni zrozumieć siebie. Dlatego zachęcam was do uświadomienia sobie, że misja, jaką Kościół wam powierza dzisiaj – i zawsze wam powierzał – wymaga tego spojrzenia, ogarniającego całość. A to nie jest możliwe w sposób odosobniony, lecz tylko wspólnotowo.

Matka Boża z Guadalupe jest przepasana wstęgą, która zapowiada Jej płodność. Jest Dziewicą, która nosi już w łonie Syna oczekiwanego przez ludzi. Jest Matką, która jest już brzemienna ludzkością nowego rodzącego się świata. Jest Oblubienicą, która zapowiada płodne macierzyństwo Kościoła Chrystusowego. Waszą misją jest «opasanie» całego narodu meksykańskiego płodnością Boga. Żadnego kawałka tej wstęgi nie można zlekceważyć.

Episkopat meksykański poczynił znaczące postępy w tych latach soborowych; wzrosła liczba jego członków; rozwinięto formację stałą, ciągną i na wysokim poziomie; nie brakowało braterskiego środowiska; umocnił się duch kolegialności; działania duszpasterskie wpływały na wasze Kościoły i na świadomość narodową; wspólna praca pasterska okazała się owocna w takich podsta-

wowych dziedzinach posłannictwa kościelnego, jak rodzina, powołania i działalność społeczna.

Cieszymy się z przebytej w tych latach drogi, proszę was jednak, abyście nie zniechęcali się trudnościami i nie szczydzili wszelkich wysiłków, aby umacniać – wśród was i w waszych diecezjach – gorliwość misyjną, przede wszystkim wobec najbardziej potrzebujących członków jednego ciała Kościoła meksykańskiego. Odkrycie na nowo, że Kościół jest misją, ma podstawowe znaczenie dla jego przyszłości, gdyż tylko entuzjazm, autentyczne zdumienie ewangelizatorów mają moc przyciągania. Dlatego proszę was, abyście troszczyli się szczególnie o formację i przygotowanie świeckich, przewyżając wszelkie formy klerikalizmu i włączając ich aktywnie w misję Kościoła, zwłaszcza przez uobecnianie – dzięki świadectwu własnego życia – Ewangelii Chrystusowej w świecie.

Temu narodowi meksykańskiemu pomoże bardzo jednoczące świadectwo syntezy chrześcijańskiej i wspólna wizja tożsamości i losu jego ludu. Pod tym względem byłoby bardzo ważne, aby Papieski Uniwersytet Meksyku był coraz bardziej głównym przedmiotem wysiłków kościelnych w celu zapewnienia owego spojrzenia uniwersalności, bez którego rozum, zdany na wzorce częściowe, rezygnuje ze swego najwznioślejszego dążenia do poszukiwania prawdy.

Misja jest rozległa i jej rozwijanie wymaga różnych dróg. Najusilniej napominam was, byście zachowali komunę i jedność między wami. To jest zasadnicze, bracia. Tego nie ma w tekście, ale nasuwa mi się teraz na myśl. Jeżeli musicie się kłócić, kłóćcie się, jeśli macie sobie coś do powiedzenia – powiedzcie to; ale po ludzku, otwarcie, i jak ludzie Boży, którzy potem idą razem się modlić i razem dokonywać rozeznania; a jeśli przekroczyliście granicę – prosicie się nawzajem o wybaczenie, ale zachowajcie jedność ciała biskupiego. Niech będą między wami komunja i jedność. Komunja jest żywotną formą Kościoła, a jedność jego pasterzy dowodzi jego prawdziwości. Meksyk oraz jego rozległy i wieloraki Kościół potrzebują biskupów będących sługami i strażnikami jedności, budowanej na Słowie Pana, karmionej Jego Ciałem i pod kierunkiem Jego Ducha, który jest żywym tchnieniem Kościoła.

Nie są potrzebni «księżęta», ale wspólnota świadków Pana. Chrystus jest jedynym światłem; jest źródłem żywej wody; z Jego tchnienia emanuje Duch, który rozwija żagle łodzi Kościoła. Zjednoczeni w Chrystusie uwielbionym, którego ten lud czci jako Króla, zapalajcie światło, napełniajcie się Jego obecnością, która się nie wyczerpuje; oddychajcie pełnymi płucami dobrym powietrzem Jego Ducha. Waszym zadaniem jest zasiewanie Chrystusa na tym obszarze, podtrzymywanie zapalonego płomienia Jego pokornego światła, które rozjaśnia, nie oślepiając, zapewnianie, aby wasz lud gasił pragnienie Jego wodami; podnoszenie żagli, aby podmuch Ducha je rozwijał, a łódź Kościoła w Meksyku nie osiadła na mieliźnie.

Pamiętajcie, że *Oblubienica* – Oblubienica każdego z was, Matka-Kościół – dobrze wie, że spotka umiłowanego Pasterza (por. Pnp 1, 7) tylko tam, gdzie są pastwiska pełne trawy i krystaliczne strumyki. Oblubienica nie ufa towarzyszom Oblubieńca, którzy «czasami wskutek niedbalstwa lub nieumiejętności» prowadzą trzodę na miejsca jałowe i skaliste. Biada nam, pasterzom, towarzyszom Najwyższego Pasterza, jeśli pozwolimy błąkać się Jego Oblubienicy, gdyż w postawionym przez nas namiocie nie ma Oblubieńca.

Pozwólcie mi, że w ostatnim słowie wyrażę uznanie Papieża dla tego wszystkiego, co robicie, aby zmierzyć się z wyzwaniem naszych czasów, jakim są migracje. Miliony dzieci Kościoła żyją dziś w diasporze lub przemieszczając się, wędrując na północ w poszukiwaniu nowych szans. Wiele z nich odrywa się od swych korzeni, aby wyruszyć, nawet nielegalnie, co wiąże się z wszelkiego rodzaju ryzykiem, na poszukiwanie «zielonego światła», które uważają za swoją nadzieję. Wiele rodzin zostaje rozdzielonych; i nie zawsze integracja na rzeckomej «ziemi obiecanej» jest tak łatwa, jak się sądzi.

Bracia, niech wasze serca będą zdolne podążać za nimi i docierać do nich ponad granicami. Umacniajcie komunie z waszymi braćmi z episkopatu Stanów Zjednoczonych, aby macierzyńska obecność Kościoła zachowywała przy życiu korzenie ich wiary – wiary tego ludu, motywy jego nadziei i moc jego miłości. Niech nie dojdzie do tego, że «zawieszą» swe cytry, ich radość straci głos, zapomną o Jeruzalem i staną się «wygnańcami z samych siebie» (por. Ps 137 [136]). Dawajcie wspólnie świadectwo, że Kościół stoi na straży całościowej wizji człowieka i nie może zgadzać się na to, by był on traktowany jedynie jako «zasoby ludzkie».

Nie będzie daremna troska waszych diecezji, jeśli wyleją trochę balsamu, jaki posiadają, na zranione stopy tych, którzy przemierzają ich terytoria, i wydadzą na nich z trudem zebrane pieniądze; Boski Samarytanin na końcu ubogaci tego, kto nie przeszedł obojętnie przed Nim, gdy leżał na ziemi przy drodze (por. Łk 10, 25-37).

Drodzy bracia!

Papież jest pewny, że Meksyk i jego Kościół przybędą na czas na spotkanie z samymi sobą, z historią i z Bogiem. Czasami jakiś kamień na drodze spowalnia wędrownikę, a zmęczenie drogą będzie wymagało przestanków, ale nigdy do tego stopnia, by prowadziło to do zagubienia celu. Czy może bowiem spóźnić się ten, na kogo czeka Matka? Kto może nieustannie słyszeć rozbrzmiewające w sercu słowa: «Czyż nie jestem tutaj Ja, twoja Matka?». Dziękuję.

Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Ześłania Ducha Świętego (Watykan, 15 maja 2016 r.)<sup>10</sup>

## Od sieroty do syna

[...]

«Nie zostawię was sierotami». Dziś, w święto Pięćdziesiątnicy te słowa Jezusa skłaniają nas do pomyślenia również o matczynej obecności Maryi w Wierczniku. Matka Jezusa jest pośród wspólnoty uczniów zgromadzonych na modlitwie: jest Ona żywą pamięcią o Synu i żywym przyzywaniem Ducha Świętego

<sup>10</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 6, 39.

go. Jest Matką Kościoła. Jej wstawiennictwu powierzamy w szczególny sposób wszystkich chrześcijan, rodziny i wspólnoty, którzy w tej chwili najbardziej potrzebują mocy Ducha Parakleta, obrońcy i pocieszyciela, Ducha prawdy, wolności i pokoju.

Nauka rekolekcyjna w bazylice Matki Boskiej Większej  
(Watykan, 2 czerwca 2016 r.)<sup>11</sup>

## Rezerwuar miłosierdzia

### MARYJA JAKO NACZYNIEM I ŹRÓDŁO MIŁOSIERDZIA

Wspinając się po drabinie świętych w poszukiwaniu naczyń miłosierdzia, dochodzimy do Matki Bożej. Ona jest naczyniem prostym i doskonałym, poprzez które można otrzymywać i rozdawać miłosierdzie. Jej dobrowolne «tak» wobec łaski jest przeciwieństwem grzechu, który doprowadził marnotrawnego syna donikąd. Ma Ona w sobie miłosierdzie, które jest zarazem bardzo typowe dla Niej, bardzo właściwe naszej duszy i bardzo kościelne. Jak stwierdza w *Magnificat*, wie, że Bóg spojrział na Nią z dobrocią w Jej uniżeniu, i potrafi dostrzec, jak miłosierdzie Boże dociera do wszystkich pokoleń. Potrafi Ona zobaczyć dzieła, jakie to miłosierdzie rozwija, i czuje się «przyjęta» wraz z całym Izraelem przez to miłosierdzie. Strzeże Ona pamięci i obietnicy nieskończonego miłosierdzia Boga wobec swego ludu. Jej *Magnificat* wypływa z serca nieskazitelnego, nie podziurawionego, które patrzy na dzieje i na każdego człowieka z Jej macierzyńskim miłosierdziem.

W owej chwili spędzonej sam na sam z Maryją, jaką mi podarował naród meksykański, ze spojrzeniem skierowanym ku Matce Bożej, Pannie z Guadalupe, i pozwalając, by Ona na mnie patrzyła, prosiłem Ją za was, drodzy kapłani, abyście byli dobrymi księżmi. Mówiłem o tym wielokrotnie. A w przemówieniu do biskupów powiedziałem im, że długo zastanawiałem się nad tajemnicą spojrzenia Maryi, nad Jej czułością i słodyczą, która daje nam odwagę, byśmy pozwolili ogarnąć się przez Boże miłosierdzie. Chciałbym wam teraz przypomnieć niektóre «sposoby», w jakie Matka Boża patrzy zwłaszcza na swoich kapłanów, bo przez nas chce patrzeć na swój lud.

Maryja patrzy na nas w taki sposób, że człowiek czuje się przyjęty w Jej łonie. Uczy nas Ona, że «jedyną siłą zdolną podbić serca ludzi jest czuła troska Boga. Tym, co zachwyci i przyciąga, tym, co nagina i zwycięża, tym, co otwiera i uwalnia z łańcuchów, nie jest siła narzędzi czy surowość prawa, lecz wszechmocna słabość miłości Bożej, która jest niepowstrzymaną siłą Jego łagodności i nieodwołalną obietnicą Jego miłosierdzia» (przemówienie do biskupów Meksyku, 13 lutego 2016 r.; «L'Osservatore Romano», wyd. polskie, n.3-4/2016, s. 22). Tym, czego wasz lud szuka w oczach Maryi, jest «łono, do którego lu-

<sup>11</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 6, 24.

dzie, zawsze będący sierotami i wydziedziczeni, przybywają w poszukiwaniu schronienia i domu». A jest to związane z Jej sposobem patrzenia: przestrzeń, jaką otwierają Jej oczy, to łono, a nie trybunał czy poradnia «zawodowa». Jeśli czasami zauważacie, że wasze spojrzenie stało się twardsze — z powodu pracy, ze zmęczenia... zdarza się wszystkim — że podchodząc do ludzi, odczuwacie niechęć albo nic nie czujecie, spójrzcie na Nią ponownie, spójrzcie na Nią oczyma najmniejszych z waszego ludu, którzy zebrzą o łono, a Ona oczyści wam spojrzenie z wszelkiej «zaćmy», która nie pozwala zobaczyć Chrystusa w duszach, uleczy was z wszelkiej krótkowzroczności, która czyni ludzkie potrzeby uciążliwymi, a są one potrzebami wcielonego Pana, i uleczy z wszelkiej dalekowzroczności, sprawiającej, że gubi się szczegóły, uwagę zapisaną «małymi literami», w których rozgrywają się ważne sprawy życia Kościoła i rodziny. Spojrzenie Matki Bożej uzdrawia.

Inny «sposób patrzenia Maryi» jest związany z tkaniną: Maryja obserwuje «tkając», widzi, w jaki sposób, mając na celu dobro, może połączyć to wszystko, co wasi ludzie Jej przynoszą. Powiedziałem biskupom meksykańskim, że «na płaszczu duszy meksykańskiej Bóg utkał nićmi metyskich rysów waszego ludu oblicze swego objawienia się w wizerunku *'Morenity'*» (tamże). Pewien mistrz duchowy naucza, że «to, co mówi się w szczególności o Maryi, mówi się o Kościele w sposób powszechny i o każdej poszczególnej duszy» (por. Izaak, opat klasztoru Stella, *Kazanie 51.*: PL 194, 1863). Widząc, jak Bóg utkał oblicze i postać Matki Bożej z Guadalupe na płaszczu Jana Diega, możemy modlić się rozważając, jak utkał naszą duszę i życie Kościoła. Mówią, że nie można zobaczyć, jak obraz jest «namalowany». Jest jakby wydrukowany. Myślę, że cudem było nie tylko «wydrukowanie lub namalowanie obrazu pędzlem», ale że «został stworzony na nowo cały płaszcz» przemieniony obrazu góry do dołu, a każda nić — z tych, które kobiety od najmłodszych lat uczą się tkąć, a dla lepszej odzieży wykorzystują włókna ze środka agawy (z której liści pochodzą nici) — każda nić, która zajmowała swoje miejsce, została przemieniona, przybierając te odcienie, które widnieją na swoim ustalonym miejscu, a przeplatane innymi nićmi, podobnie przekształconymi, ukazują oblicze Matki Bożej i całą Jej osobę oraz wszystko to, co Ją otacza. Miłosierdzie czyni to samo z nami: nie «maluje nam» od zewnątrz oblicza ludzi dobrych, nie robi nam *photoshopu*, ale nićmi naszych nędz — tymi właśnie! — i naszych grzechów — tymi! — poprząkanych miłością Ojca, tka nas tak, że nasza dusza się odnawia, odzyskując swój prawdziwy obraz, to znaczy obraz Jezusa. Bądźcie zatem kapłanami «umiejącymi naśladować tę wolność Boga, wybierając to, co pokorne, aby ukazywać majestat Jego oblicza, i naśladować tę Bożą cierpliwość w tkaniu delikatną nicią ludzkości, którą spotykacie, tego nowego człowieka, na którego czeka wasz kraj. Nie ulegajcie daremnej chęci usiłowania zmiany ludu — to jest nasza pokusa: 'Poproszę biskupa, żeby mnie przeniósł...' — jak gdyby miłość Boża nie miała wystarczającej mocy, aby go zmienić» (przemówienie do biskupów Meksyku, 13 lutego 2016 r., tamże, s. 24).

Trzecim sposobem — w jaki patrzy Matka Boża — jest patrzenie z uwagą: Maryja obserwuje uważnie, cała się poświęca i angażuje się całkowicie wobec tego, kto przed Nią stoi, jak matka, która jest całkowicie wpatrzona w synka,

który coś jej opowiada. A także mamy, gdy dziecko jest bardzo małe, naśladować jego głos, aby je sprowokować do mówienia: zniżają się. «Jak uczy piękna tradycja guadalupańska – nadal odnoszę się do Meksyku – *‘Morenita’* strzeże spojrzeń tych, którzy Ją kontemplują, odzwierciedla twarze tych, którzy Ją spotykają. Trzeba się nauczyć, że jest coś niepowtarzalnego w każdej z osób, które na nas patrzą, szukając Boga – nie wszyscy patrzą na nas w taki sam sposób. – My musimy dbać o to, abyśmy nie stali się nieczuli na takie spojrzenia» (tamże, s. 25). Kapłan, ksiądz, który staje się nieczuły na spojrzenia, jest zamknięty w sobie. «Musimy strzec w sobie każdego z nich, zachowując ich w sercu, chroniąc ich. Tylko Kościół zdolny do ochrony oblicza ludzi, którzy pukają do jego drzwi, potrafi mówić im o Bogu» (tamże). Jeżeli nie potrafisz strzec oblicza ludzi, którzy pukają do twoich drzwi, nie będziesz zdolny mówić im o Bogu. «Jeśli nie rozpoznamy ich cierpień, jeśli nie uświadomimy sobie ich potrzeb, nie będziemy mogli nic im ofiarować. Bogactwo, jakie mamy, przepływa tylko wtedy, gdy napotykamy małość tych, którzy żębrzą, a właśnie to spotkanie następuje w naszych sercach pasterzy» (tamże, s. 25). Biskupom powiedziałem, aby poświęcali uwagę wam, swoim kapłanom, by «nie pozostawiali was narażonych na samotność i opuszczenie, wystawionych na łup światowości, która trawi serce» (tamże). Świat patrzy na nas uważnie, ale po to, by nas «pożreć», aby nas przemienić w konsumentów... Wszyscy potrzebujemy, by na nas patrzono uważnie, powiedzmy, z bezinteresownym zainteresowaniem. Powiedziałem biskupom: «Bądźcie czujni i nauczcie się odczytywać spojrzenia waszych kapłanów, aby z nimi się cieszyć, gdy czują się szczęśliwi, mogąc opowiedzieć o tym, ‘co działo się i czego nauczali’ (por. Mk 6, 30), a także, aby się nie wycofywać, gdy czują się nieco upokorzeni i mogą jedynie zapłakać, gdyż, ‘zaparli się Pana’ (por. Łk 22, 61-62), oraz aby ich umacniać, (...) we wspólnocie z Chrystusem, gdy któryś z nich, przygnębiony, odejdzie z Judaszem ‘w nocy’ (por. J 13, 30). W takich sytuacjach niech nigdy nie zabraknie waszego ojcostwa biskupów wobec waszych księży. Zachęcajcie do wspólnoty między nimi, umożliwiajcie im doskonalenie swych darów, włączajcie ich w wielkie sprawy, gdyż serce apostoła nie zostało stworzone do małych rzeczy» (tamże).

Wreszcie, jak patrzy Maryja? Maryja patrzy w sposób «całościowy», łącząc wszystko, naszą przeszłość, chwilę obecną i przyszłość. Jej spojrzenie nie jest fragmentaryczne: *miłosierdzie potrafi widzieć całość i wyczuwa to, co jest najbardziej potrzebne*. Tak, jak Maryja w Kanie, która potrafiła z wyprzedzeniem odczuć współczucie w związku z tym, co spowoduje brak wina na weselu, i prosi Jezusa, aby temu zaradził, tak aby nikt tego nie zauważył, tak też całe nasze życie kapłańskie możemy widzieć jako «poprzedzone miłosierdziem» Maryi, która przewidując nasze braki, zapewniła wszystko, co mamy. Jeśli w naszym życiu jest trochę «dobrego wina», to nie jest to naszą zasługą, ale Jej «uprzedzającego miłosierdzia», tego, które opiewa już w *Magnificat*: jak to Pan «wejrział na uniżenie Służebnicy swojej» i «pamiętał o swoim dawnym (przymierzu) miłosierdzia» – «miłosierdzia, które rozciąga się z pokolenia na pokolenie» nad ubogimi i uciśnionymi (por. Łk 1, 46-55). Maryja odczytuje historię jako dzieje miłosierdzia.

Możemy zakończyć, odmawiając *Salve Regina*, modlitwę, w której inwokacjach pobrzmiewa duch *Magnificat*. Maryja jest Matką miłosierdzia, naszym życiem, słodyczą i nadzieją. A kiedy wy, kapłani, przeżywacie mroczne, złe chwile, kiedy nie wiecie, jak zaprowadzić ład w głębi serca, nie mówię tylko «patrzcie na Matkę», powinniście to robić, ale: «idźcie do Niej, pozwólcie, by na was patrzyła, w milczeniu, nawet gdy zaśniecie. To sprawi, że w tych niedobrych chwilach, może przy wielu błędach, jakie popełniliście i które was doprowadziły do tego stanu – cały ten brud stanie się rezerwuarem miłosierdzia. Pozwólcie, by na was patrzyła Matka Boża. Jej miłosierne oczy to te, które uważamy za najlepsze naczynie miłosierdzia, w tym sensie, że możemy z nich chłonąć owo spojrzenie dobre i wyrozumiałe, którego pragniemy, jak tylko można pragnąć jakiegoś spojrzenia. Te miłosierne oczy pozwalają nam również zobaczyć dzieła miłosierdzia Boga w dziejach ludzi i odkrywać Jezusa w ich twarzach. W Maryi znajdujemy ziemię obiecaną – królestwo miłosierdzia ustanowione przez Pana – które przychodzi już w tym życiu po wszelkim wygnaniu, na które zsyła nas grzech. Ujęci przez Nią za rękę i chwytając się Jej płaszcza. W moim pokoju mam piękny obraz, który podarował mi o. Rupnik, sam go wykonał, przedstawiający *Synkatabasis* – to On sprowadza Jezusa, a Jej ręce są jakby schodkami. A najbardziej podoba mi się to, że Jezus ma w jednej ręce pełnię Prawa, a drugą chwytą się płaszcza Maryi – On także uchwycił się płaszcza Maryi. I tradycja rosyjska, mnisi, starzy mnisi rosyjscy mówią, że w zawieruchach duchowych trzeba szukać schronienia pod płaszczem Matki Bożej. Pierwsza antyfony maryjna Zachodu to: «*Sub tuum praesidium*». Płaszcz Matki Bożej. Nie wstydić się, nie wygłaszać wielkich mów, być tam i pozwolić się okryć, pozwolić, by patrzyła. I płakać. Kiedy spotykamy kapłana, który jest zdolny do tego – pójść do Matki i zapłakać, z tak wieloma grzechami, mogą powiedzieć: to dobry kapłan, bo jest dobrym synem. Będzie dobrym ojcem. Wzięci przez Nią za rękę i pod Jej spojrzeniem, możemy z radością opiewać wspaniałość Pana. Możemy Mu powiedzieć: Moja dusza wielbi Ciebie, Panie, bo życzliwie spojrzaleś na pokorę i małość swojego sługi. Jestem szczęśliwy, bo otrzymałem przebaczenie! Twoje miłosierdzie, które okazałeś wobec wszystkich Twoich świętych i wobec całego Twego wiernego ludu, objęło także i mnie. Zagubiłem się, szukając samego siebie z powodu pychy mego serca, ale nie zająłem żadnego tronu, Panie, a moją jedyną chwałą jest to, że Twoja Matka bierze mnie w ramiona, okrywa mnie swoim płaszczem i trzyma blisko swojego serca. Pragnę być kochany przez Ciebie jako jeden z najbardziej pokornych z Twego ludu, sycić Twoim chlebem tych, którzy są głodni Ciebie. Pamiętaj, Panie, o swoim przymerzu miłosierdzia ze swoimi synami, kapłanami Twego ludu. Obyśmy wraz z Maryją mogli być znakiem i sakramentem Twego miłosierdzia.

## Doświadczajcie konkretnej i troskliwej czułości Matki wszystkich

Z czytań tej liturgii wylania się Boży wątek, który przewija się przez ludzką historię i tka historię zbawienia.

Apostoł Paweł mówi nam o wspaniałym planie Bożym: «Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty» (Ga 4, 4). Jednak historia nam mówi, że kiedy nadeszła owa «pełnia czasu», czyli kiedy Bóg stał się człowiekiem, ludzkość nie była szczególnie dobrze nastawiona, nie był to też okres stabilności i pokoju: nie było «złotego wieku». Scena tego świata nie zasłużyła sobie zatem na przyjście Boga, a wręcz «swoi Go nie przyjęli» (J 1, 11). Pełnia czasu była zatem darem łaski: Bóg wypełnił nasz czas obfitością swego miłosierdzia, jedynie z miłości – jedynie z miłości! – zainaugurował pełnię czasu.

Uderza przede wszystkim to, jak się dokonuje przyjście Boga w historii: «zrodzony z niewiasty». Nie jest to triumfalne wejście, nie ma jakiegokolwiek imponującego objawienia się Wszechmogącego: nie ukazuje się On jako oślepiające słońce, ale przychodzi na świat w sposób najprostszy – jako dziecko zrodzone przez matkę, w tym stylu, o jakim mówi nam Pismo Świąte: jak deszcz spadający na ziemię (por. Iz 55, 10), jak najmniejsze z nasion, które kiełkuje i rośnie (por. Mk 4, 31-32). Zatem wbrew temu, czego mogliśmy się spodziewać, a może chcielibyśmy, królestwo Boże – zarówno wówczas, jak i dziś – «nie przychodzi w sposób dostrzegalny» (por. Łk 17, 20), ale przychodzi w małości, w pokorze.

Dzisiejsza Ewangelia podejmuje ten Boży wątek, który delikatnie przenika historię: z pełni czasu przechodzimy do «trzeciego dnia» posługi Jezusa (por. J 2, 1) i do zapowiedzi «godziny» zbawienia (por. w. 4). Czas się kurczy, a objawienie się Boga zawsze odbywa się w małości. W ten sposób dokonuje się «początek znaków uczynionych przez Jezusa» (por. w. 11) w Kanie Galilejskiej. Nie jest to niezwykły czyn dokonany wobec tłumu, ani też wystąpienie, rozstrzygające jakąś palącą kwestię polityczną, jak podporządkowanie narodu panowaniu rzymskiemu. Dokonuje się natomiast prosty cud w małej wiosce, wnoszący radość w uroczystość weselną całkowicie anonimowej, młodej rodziny. A przecież woda zamieniona w wino na ucztę weselnej jest wielkim znakiem, ponieważ objawia nam obłubieńcze oblicze Boga, tego Boga, który zasiada z nami do stołu, który pragnie i dopełnia komunii z nami. Mówi nam, że Pan nie zachowuje dystansu, ale jest bliski i konkretny, jest pośród nas i troszczy się o nas, nie decydując za nas i nie zajmując się kwestiami władzy. Woli On bowiem ograniczyć się do tego, co jest małe, w przeciwieństwie do człowieka, który dąży do posiadania wciąż czegoś większego. Pragnienie władzy, wielkości

<sup>12</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 7-8, 13-14.



i sławy jest rzeczą tragicznie ludzką, jest to wielka pokusa, która stara się wkraść wszędzie; dawać siebie innym, eliminując dystanse, pozostając w małości i konkretnie uczestnicząc w życiu codziennym – to subtelnie Boskie.

Bóg zatem nas zbawia, stając się małym, bliskim i konkretnym. Przede wszystkim Bóg się umniejsza. Pan, «cichy i pokornego serca» (Mt 11, 29), woli prostaczków, którym objawione jest królestwo Boże (por. Mt 11, 25); oni są wielcy w Jego oczach i na nich kieruje spojrzenie (por. Iz 66, 2). Otacza ich szczególną miłością, ponieważ sprzeciwiają się «pysze życia», która pochodzi od świata (por. 1 J 2, 16). Maluczcy mówią Jego językiem – językiem pokornej miłości, która wyzwala. Dlatego powołuje ludzi prostych i dyspozycyjnych, by byli Jego rzecznikami, i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnic swego Serca. Pomyślmy o wielu synach i córkach waszego narodu: męczennikach, którzy sprawili, że zajaśniała bezbronna moc Ewangelii; o ludziach prostych, a jednak niezwykłych, którzy potrafili dawać świadectwo miłości Pana pośród wielkich prób; o łagodnych a zdecydowanych głosicielach miłosierdzia, jak św. Jan Paweł II i św. Faustyna. Poprzez te «kanały» Jego miłości bezcenne dary Pana dotarły do całego Kościoła i całej ludzkości. Znamienne jest, że obecna rocznica chrztu waszego narodu zbiega się właśnie z Jubileuszem Miłosierdzia.

Ponadto Bóg jest blisko, bliskie jest Jego królestwo (por. Mk 1, 15). Pan nie chce, żeby się Go lękano niczym możnego i dalekiego władcy, nie chce zostawać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie zniżyć się do naszych codziennych kolei życia, aby iść z nami. Myśląc o darze tysiąclecia obfitującego wiarą, wspaniale jest przede wszystkim dziękować Bogu, który wędrował z waszym narodem, biorąc go za rękę, jak tato dziecko, i towarzysząc mu w wielu sytuacjach. Także jako Kościół to właśnie powinniśmy zawsze słuchać, słuchać, angażować się i przybliżać się, dzieląc radości i trudy ludzi, aby Ewangelia była realizowana bardziej konsekwentnie i przynosiła większe owoce: przez pozytywne promieniowanie, poprzez przejrzystość życia.

Wreszcie, Bóg jest konkretny. Z dzisiejszych czytań wynika, że w działaniu Boga wszystko jest konkretne: Boża mądrość «działa jako twórca» i «igra» (por. Prz 8, 30), Słowo staje się ciałem, rodzi się z matki, rodzi się pod Prawem (por. Ga 4, 4), ma przyjaciół i uczestniczy w święcie: Odwieczny objawia się, spędzając czas z ludźmi i to w konkretnych sytuacjach. Także wasza historia, uformowana przez Ewangelię, krzyż i wierność Kościołowi, była świadkiem pozytywnego wpływu autentycznej wiary, przekazywanej z rodziny do rodziny, z ojca na syna, a zwłaszcza przez mamy i babcie, którym trzeba bardzo dziękować. Przede wszystkim mogliście namacalnie doświadczyć konkretnej i troskliwej czułości Matki wszystkich, której przybyłem tutaj oddać cześć jako pielgrzym, a którą pozdrowiliśmy Psalmem jako «chlubę naszego narodu» (por. Jdt 15, 9).

My tutaj zgromadzeni właśnie na Nią patrzymy. W Maryi znajdujemy pełną zgodność z Panem: w ten sposób z wątkiem Bożym splota się w dziejach «wątek maryjny». Jeżeli istnieje jakaś ludzka chwała, jakaś nasza zasługa w pełni czasu, to jest nią Ona: Ona jest ową przestrzenią zachowaną w wolności od zła, w której Bóg się odzwierciedlił; Ona jest schodami, po których przeszedł Bóg, aby zejść do nas i stać się bliskim i konkretnym: Ona jest najjaśniejszym znakiem pełni czasu.

W życiu Maryi podziwiamy tę małość, umiłowaną przez Boga, który «wej-  
rzał na unizienie Służebnicy swojej» i «wywyższył pokornych» (Łk 1, 48. 52).  
Tak bardzo sobie w Niej upodobał, że z Niej zechciał utworzyć swoje ciało, tak  
że Dziewica stała się Bogarodzicą, jak głosi starożytny hymn, który śpiewacie  
od wieków. Wam, którzy nieustannie do Niej przychodzicie, podążając do tej  
duchowej stolicy kraju, niech nadal wskazuje Ona drogę i niech wam pomaga  
tkać w życiu pokorny i prosty wątek Ewangelii.

Tutaj, na Jasnej Górze, podobnie jak w Kanie, Maryja oferuje nam swo-  
ją bliskość i pomaga nam odkryć, czego brakuje do pełni życia. Teraz, podob-  
nie jak wówczas, czyni to z troską Matki, przez swoją obecność i dobrą radę,  
ucząc nas wystrzegania się arbitralnych decyzji i szemrań w naszych wspólno-  
tach. Jako Matka rodziny chce nas strzec razem, wszystkich razem. Wasz nar-  
ród pokonał na swej drodze wiele trudnych chwil w jedność. Niech Matka,  
mężna u stóp krzyża i wytrwała w modlitwie z uczniami w oczekiwaniu na Du-  
cha Świętego, zaszczerpi pragnienie wychodzenia poza krzywdy i rany z prze-  
życia i tworzenia komunii ze wszystkimi bez ulegania pokusie izolowania się  
i narzucania swej woli.

Matka Boża w Kanie wykazała wielką konkretność: jest Matką, która bie-  
rze sobie do serca problemy i interweniuje, która potrafi dostrzec trudne chwile  
i dyskretnie, skutecznie i stanowczo im zaradzić. Nie jest władczynią ani głów-  
ną bohaterką, ale Matką i służebnicą. Prośmy o łaskę, abyśmy sobie przyswo-  
ili Jej wrażliwość, Jej wyobraźnię w służeniu potrzebującym, piękno poświęce-  
nia swojego życia dla innych, bez wyróżniania i dyskryminowania. Niech Ona,  
Przyczyna naszej radości, która wnosi pokój pośród obfitości grzechu i zawiro-  
wań historii, wyjedna nam obfitość Ducha Świętego, abyśmy byli sługami do-  
brymi i wiernymi.

Niech za Jej wstawieniem pełnia czasu odnowi się również dla nas.  
Na niewiele się zdaje się przejście między tym, co przed, i co po Chrystusie, je-  
śli pozostanie jedynie datą w kronikach historii. Oby dokonało się dla wszyst-  
kich i każdego z osobna przejście wewnętrzne, Pascha serca, ku stylowi Boże-  
mu ucieleśnionemu przez Maryję – działanie w małości i towarzyszenie, z pro-  
stym i otwartym sercem.

Homilia w Domu św. Marty  
(Watykan, 15 września 2016 r.)<sup>13</sup>

## Pod płaszczem Matki jesteśmy bezpieczni

W świecie sierot Maryja jest Matką, która nas w pełni rozumie i nas bro-  
ni, również dlatego, że sama doświadczyła tych samych upokorzeń, jakich dzi-  
siał zaznają, na przykład, mamy więźniów. Odprawiając Mszę św. w kaplicy  
Domu św. Marty w czwartek rano, 15 września, w dniu wspomnienia Naj-

<sup>13</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 9, 26.

świętszej Maryi Panny Bolesnej, Papież Franciszek zasugerował, by w trudnych chwilach zawsze chronić się «pod płaszcz» Matki Bożej, przedstawiając tym samym «duchową radę mistyków rosyjskich», którą Zachód przyjął w antyfonie *Sub tuum praesidium*.

W swojej medytacji nad «tajemnicą macierzyństwa Maryi» Papież wyszedł od Ostatniej Wieczerzy: «Jezus przy stole żegna się ze swoimi uczniami: panuje atmosfera smutku, wszyscy wiedzieli, że coś skończy się źle, i zadawali pytania, byli smutni». Jednak «Jezus przy tym pożegnaniu, by dodać im trochę odwagi, a także przygotować ich do nadziei, mówi im: 'Nie bądźcie smutni, niech nie smuci się wasze serce, nie zostawię was samych! Poproszę Ojca, aby posłał innego Parakleta, który będzie z wami. I On was wszystkiego nauczy i przypomni wam to, co Ja powiedziałem'. Pan zatem «obiecuje posłać Ducha Świętego, aby towarzyszył uczniom, Kościołowi na drodze dziejów».

Jednak Jezus «mówi także o Ojcu». Istotnie, przypomniał Franciszek, «w tamtej długiej, bardzo długiej mowie do uczniów mówi o Ojcu», zapewniając, «że Ojciec ich kocha i że o cokolwiek poproszą Ojca, Ojciec im to da. Byle mieli zaufanie do Ojca». I tak, wyjaśnił Papież, posuwa się «krok dalej: nie tylko mówi 'nie zostawię was samych', ale także 'nie zostawię was sierotami, daję wam Ojca, z wami jest Ojciec, mój Ojciec jest waszym Ojcem'». Później, kontynuował Franciszek, «wydarza się to wszystko, o czym wiemy, po wieczerzy: upokorzenie, więzienie, zdrada uczniów; Piotr zapiera się Jezusa, inni uciekają».

Tak więc, powiedział Papież, odnosząc się do fragmentu Ewangelii Jana (19, 25-27) z liturgii, pod krzyżem był «tylko jeden uczeń, z Matką Jezusa, z Marią Magdaleną i inną Marią, krewną». I tam, przy krzyżu, «jest Maryja, Matka Jezusa; wszyscy na Nią patrzyli», być może szepcząc: «To jest matka tego przestępcy! To jest matka tego wywrotowca!». A Maryja, dodał Papież, «słyszała to, cierpiała straszliwe upokorzenia i słyszała także, jak wielcy, niektórzy kapłani, których szanowała, ponieważ byli kapłanami», mówią do Jezusa: «Ale Ty, który jesteś tak dzielny, zejźdź, zejźdź!». Maryja, stwierdził Franciszek, obok «swojego Syna, nagiego, tam, doświadczała bardzo wielkiego cierpienia, ale nie odeszła, nie wyrzekła się Syna, to było Jej ciało».

Papież przypomniał, czyniąc osobiste wyznanie: «Wielokrotnie zdarzało mi się widzieć, kiedy w diecezji Buenos Aires chodziłem do więzień, by odwiedzać uwięzionych, kolejkę, szereg kobiet, które czekały na wejście: to były mamy, i nie wstydziły się, tam w środku było ich ciało». Tamte «kobiety cierpiały nie tylko wstyd, że tam są», słysząc, jak ludzie mówili: «Popatrz na tę, ciekawe, co zrobił syn». Tamte mamy «cierpiały także najgorsze upokorzenia w czasie rewizji, jakim były poddawane, zanim weszły, ale były matkami, i szły odwiedzić swoje ciało». Tak było również w przypadku Maryi, która «była tam, z Synem, z tamtym ogromnym cierpieniem».

Właśnie «w tamtej chwili – zauważył Papież – Jezus, który mówił, że nie zostawi nas sierotami, który mówił o Ojcu, patrzy na swoją Matkę i daje Ją nam za Matkę: 'Oto twoja Matka!'». Pan «nie zostawia nas sierotami: my, chrześcijanie, mamy Matkę, tę samą, która jest Matką Jezusa; mamy Ojca, tego samego co Jezus. Nie jesteśmy sierotami». A Maryja «rodzi nas w tamtej chwili z wielkim bólem, to jest naprawdę męczeństwo: z przeszytym sercem, zgadza się zrodzić nas wszystkich w tamtej chwili cierpienia. I od tamtej chwili staje

się naszą Matką, od tamtej chwili Ona jest naszą Matką, Tą, która troszczy się o nas i nas się nie wstydzi — broni nas».

«Rosyjscy mistycy z pierwszych wieków Kościoła – przypomnieli w związku z tym Franciszek – dawali swoim uczniom, młodym mnichom, radę: w chwilach duchowych zawieruch szukajcie schronienia pod płaszczem świętej Matki Boga. Tam nie może wejść diabeł, ponieważ Ona jest Matką i jako Matka broni». Potem «Zachód przejął tę radę i stworzył pierwszą antyfonę maryjną *Sub tuum praesidium*: pod Twoim płaszczem, pod Twoją opieką, o Matko, jesteśmy bezpieczni».

«Dzisiaj przypada wspomnienie chwili, kiedy Matka Boża nas zrodziła – kontynuował Papież – a Ona była wierna temu porodowi aż po dzisiejszą chwilę i nadal będzie wierna». I «w świecie, który możemy nazwać ‘osieroconym’, w tym świecie, który przeżywa kryzys wielkiego osierocenia, być może pomocą dla nas jest powiedzenie: ‘Popatrz na swą Matkę!’». Bowiemy mamy Matkę, «która nas broni, poucza nas, towarzyszy nam, która nie wstydzi się naszych grzechów», a «nie wstydzi się, ponieważ jest Matką».

Na zakończenie Papież modlił się, «aby Duch Święty, ten przyjaciel, ten towarzysz drogi, ten Paraklet Obrońca, którego Pan nam posłał, pozwolił nam zrozumieć tę tajemnicę, tak wielką, macierzyństwa Maryi».

Rozważanie podczas czuwania z okazji Jubileuszu Maryjnego  
(Watykan, 8 października 2016 r.)<sup>14</sup>

## Synteza historii Bożego miłosierdzia

Podczas tego czuwania wraz z Maryją rozważaliśmy podstawowe wydarzenia z życia Jezusa. Umysłem i sercem sięgnęliśmy do dni wypełnienia misji przez Chrystusa w świecie. *Zmartwychwstania* – jako znaku największej miłości Ojca, który wszystko przywraca do życia, i jako zapowiedzi naszego przyszłego stanu. *Wniebowstąpienia* – jako udziału w chwale Ojca, gdzie także nasze człowieczeństwo znajduje uprzywilejowane miejsce. *Pięćdziesiątnicy*, będącej wyrazem misji Kościoła w dziejach aż do końca czasów, pod kierunkiem Ducha Świętego. Ponadto w ostatnich dwóch tajemnicach kontemplowaliśmy Maryję Pannę *w chwale nieba*, Tę, która od pierwszych wieków była przyzywana jako Matka Miłosierdzia.

Modlitwa różańcowa ze względu na wiele aspektów jest syntezą historii Bożego miłosierdzia, która staje się historią zbawienia dla tych, którzy dają się kształtować przez łaskę. Tajemnice, które przesuwają się przed nami, są konkretnymi gestami, w których przejawia się działanie Boga wobec nas. Poprzez modlitwę i rozważanie życia Jezusa Chrystusa widzimy miłosierne oblicze Tego, który wychodzi do wszystkich ludzi w różnych potrzebach życiowych. Maryja towarzyszy nam na tej drodze, wskazując na Syna, który promieniuje miłosier-

<sup>14</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 10, 4-5.

dziem samego Ojca. Jest Ona naprawdę *Hodegetria*, Matką, wskazującą nam drogę, do której przebycia jesteśmy wezwani, aby być prawdziwymi uczniami Jezusa. W każdej tajemnicy Różańca czujemy, że jest Ona blisko nas, i kontemplujemy Ją jako pierwszą uczennicę swego Syna, która wypełnia wolę Ojca (por. Łk 8, 19-21).

Modlitwa różańcowa nie oddala nas od trosk życia. Przeciwnie, wymaga od nas włączenia się w życie powszednie, abyśmy umieli rozpoznawać znaki obecności Chrystusa pośród nas. Ilekroć kontemplujemy jakieś wydarzenie, jakąś tajemnicę z życia Chrystusa, jesteśmy zachęceni do zrozumienia, w jaki sposób Bóg wkracza w nasze życie, aby Go następnie przyjąć i za Nim podążać. W ten sposób odkrywamy drogę, która prowadzi nas do pójścia za Chrystusem w służbie braciom. Przyjmując i przyswajając w naszym wnętrzu pewne najistotniejsze wydarzenia z życia Jezusa, uczestniczymy w Jego dziele ewangelizacji, aby królestwo Boże wzrastało i rozprzestrzeniało się w świecie. Jesteśmy uczniami, ale także misjonarzami i niosącymi Chrystusa tam, gdzie oczekuje On od nas, byśmy byli obecni. Dlatego nie możemy zamykać daru Jego obecności w nas samych. Przeciwnie, jesteśmy wezwani, aby mówić wszystkim o uczestnictwie w Jego miłości, Jego czułości, Jego dobroci, Jego miłosierdziu. Jest to radość dzielenia się, która nie zatrzymuje się przed niczym, ponieważ niesie zapowiedź wyzwolenia i zbawienia.

Maryja pozwala nam zrozumieć, co to znaczy być uczniami Chrystusa. Ona, od zawsze wybrana na Matkę, nauczyła się stawiania się uczennicą. Jej pierwszym aktem było *wsluchiwanie* się w Boga. Była posłuszna zwiastowaniu anioła i otworzyła swe serce, aby przyjąć tajemnicę Bożego macierzyństwa. Chodziła za Jezusem, słuchając każdego słowa, które płynęło z Jego ust (por. Mk 3, 31-35). Wszystko zachowywała w swoim sercu (por. Łk 2, 19) i stała się żywą pamięcią znaków dokonanych przez Syna Bożego, aby rozbudzać naszą wiarę. Jednakże nie wystarczy jedynie słuchanie. Jest to z pewnością pierwszy krok, ale potem słuchanie musi zostać przełożone na konkretne działania. Uczeń bowiem oddaje swoje życie w służbie Ewangelii.

Zatem Maryja Panna natychmiast udała się do Elżbiety, aby jej pomóc w okresie ciąży (por. Łk 1, 39-56); w Betlejem porodziła Syna Bożego (por. Łk 2, 7); w Kanie zatroszczyła się o nowożeńców (por. J 2, 1-11); na Golgocie nie cofnęła się wobec cierpienia, ale pozostała pod krzyżem Jezusa i z Jego woli stała się Matką Kościoła (por. J 19, 25-27); po zmartwychwstaniu dodawała otuchy apostołom zgromadzonym w Wieczerniku w oczekiwaniu na Ducha Świętego, który przekształcił ich w odważnych głosicieli Ewangelii (por. Dz 1, 14). Przez całe swe życie Maryja wypełniała to, czego oczekuje się od Kościoła, by spełniał na wieczną pamiątkę Chrystusa. Jej wiara pokazuje nam, jak otwierać drzwi naszych serc, aby być posłusznymi Bogu. W Jej poświęceniu odkrywamy, jak bardzo musimy być wrażliwi na potrzeby innych. W Jej łzach znajdujemy siłę, by pocieszać tych, którzy cierpią. W każdym z tych wydarzeń Maryja wyraża bogactwo Bożego miłosierdzia, które wychodzi do każdego człowieka w jego codziennych potrzebach.

Przyzywajmy dzisiejszego wieczoru naszą czułą Matkę niebieską najstarszą modlitwą, z jaką chrześcijanie zwracali się do Niej, zwłaszcza w chwilach trudnych i w czasie męczeństwa. Przyzywajmy Jej będąc pewni, że zyskamy pomoc

Jej matczynego miłosierdzia, aby Ona, «chwalebna i błogosławiona», mogła być dla nas obroną, pomocą i błogosławieństwem na każdy dzień naszego życia:

*«Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona».*

Homilia wygłoszona podczas Mszy św. na zakończenie  
Jubileuszu Miłosierdzia  
(Watykan, 9 października 2016 r.)<sup>15</sup>

## Czy umiemy mówić dziękuję?

[...]

W tym dniu jubileuszowym proponowany jest nam pewien wzór, a wręcz wzór w pełnym tego słowa znaczeniu, na który należy patrzeć: Maryja, nasza Matka. Po tym jak przyjęła zwiastowanie anielskie, z Jej serca wydobył się hymn uwielbienia i dziękczynienia Bogu: «Wielbi dusza moja Pana...». Prośmy Matkę Bożą, aby nam pomogła zrozumieć, że wszystko jest darem Boga, i abyśmy umieli dziękować: wówczas, zapewniam was, nasza radość będzie pełna. Tylko ten, kto potrafi dziękować, doświadcza pełni radości.

Aby umieć dziękować, potrzebna jest także pokora. W pierwszym czytaniu słyszeliśmy niezwykłą historię wodza wojska króla Aramu, Naamana (por. 2 Krl 5, 14-17). Chory na trąd, by wyzdrowieć, godzi się na sugestię biednej niewolnicy i powierza się pieczy proroka Elizeusza, który był dla niego wrogiem. Naaman był jednak gotów się upokorzyć. A Elizeusz nie żąda od niego niczego, każe mu jedynie zanurzyć się w wodach rzeki Jordan. Żądanie to wprawia Naamana w konsternację, a wręcz poirytowanie: czy naprawdę może być Bogiem ten, kto wymaga tak banalnych rzeczy? Chciałby się wycofać, ale w końcu zgadza się zanurzyć się w Jordanie i natychmiast odzyskuje zdrowie.

Serce Maryi, bardziej niż jakiegokolwiek inne, jest sercem pokornym i zdolnym przyjąć dary Boga. A Bóg, aby stać się człowiekiem, wybrał właśnie Ją, prostą dziewczynę z Nazaretu, która nie mieszkała w pałacach władców i bogaczy, która nie dokonała niezwykłych rzeczy. Zadajmy sobie pytanie – przyda się nam – czy jesteśmy gotowi przyjąć dary Boże, czy też wolimy zamknąć się raczej w zabezpieczeniach materialnych, pewnościach intelektualnych, w bezpieczeństwie naszych planów.

Znamienne jest, że Naaman i Samarytanin byli dwoma cudzoziemcami. Jak wielu obcokrajowców, także wyznawców innych religii daje nam przykład wartości, o których sami czasami zapominamy lub które lekceważymy. Ludzie żyjący obok nas, być może pogardzani i usunięci na margines jako cudzoziemcy, mogą nas natomiast nauczyć, jak podążać drogą, której pragnie Pan. Także Matka Boża wraz ze swoim oblubieńcem Józefem doświadczyła oddalenia

<sup>15</sup> „L'Osservatore Romano” 38(2016) nr 10, 6.

od swojej ziemi. Przez długi czas również Ona była obca w Egipcie, z dala od rodziny i przyjaciół. Jednakże Jej wiara umiała przewyciężyć trudności. Trzymajmy się tej prostej wiary Świętej Bożej Rodzicielki. Prośmy Ją, abyśmy umieli zawsze powracać do Jezusa i dziękować Mu za wiele dobrodziejstw Jego miłosierdzia.

Homilia w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe (Watykan, 12 grudnia 2016 r.)<sup>16</sup>

### Tam gdzie jest matka, jest zawsze smak domu

«Błogosławiona [jest], która uwierzyła» (Łk 1, 45) – tymi słowami Elżbieta wysławiała obecność Maryi w swoim domu. Słowa te pochodzą z jej łona, z jej wnętrza; są to słowa, w których wybrzmiewa echo wszystkiego, czego doświadczyła dzięki wizycie jej krewnej: «Skoro głos twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona [jest], która uwierzyła» (1, 44-45).

Bóg nawiedza nas w łonie kobiety, pobudzając łono innej kobiety do śpiewu błogosławieństwa i chwały, śpiewu radości. Ewangeliczna scena zawiera w sobie całą dynamikę nawiedzenia Bożego: kiedy Bóg do nas przychodzi, porusza nasze wnętrze, wprawia w ruch to, czym jesteśmy, aż po przekształcenie całego naszego życia w chwałę i błogosławieństwo. Kiedy Bóg nas nawiedza, budzi w nas niepokój, ów zdrowy niepokój tych, którzy czują się wezwani do głoszenia, że On żyje i jest pośród swojego ludu. I tak widzimy to u Maryi, pierwszej uczennicy i misjonarki, nowej arki przymierza, która nie pozostaje bynajmniej w miejscu zastrzeżonym w naszych świątyniach, wyrusza, aby odwiedzić, i towarzyszyć swoją obecnością w okresie kształtowania się w łonie Jana. Podobnie uczyniła także w 1531 r.: pospieszyła do Tepeyac, aby służyć i towarzyszyć ludowi, który kształtował się w bólach, stając się jego Matką i wszystkich naszych ludów.

Wraz z Elżbietą również my chcemy Ją dziś wysławiać i powitać słowami: «Błogosławiona [jest], która uwierzyła» i wciąż wierzy «w spełnienie tego, co Jej powiedział Pan» (por. w. 45). Maryja jest zatem jakby ikoną ucznia, kobiety wierzącej i modlącej się, która potrafi towarzyszyć naszej wierze i naszej nadziei i wspierać je na różnych etapach, jakie przychodzi nam przeżywać. U Maryi mamy wierny odbłask «nie wiary poetycko osłodzonej, ale wiary mocnej, zwłaszcza w epoce, w której kruszą się słodkie uroki rzeczy, a sprzeczności wszędzie wchodzą w konflikt» (R. Guardini, *Il Signore. Meditazione sulla vita di Gesù* – Pan. Medytacje nad życiem Jezusa).

Niewątpliwie będziemy musieli uczyć się od tej wiary silnej, uczynnej, jaka cechuje naszą Matkę; uczyć się od tej wiary, która potrafi wejść w głąb historii, aby być solą i światłem w naszym życiu i w naszych społeczeństwach.

<sup>16</sup> „L'Osservatore Romano” 38(2017) nr 1, 23-25.

Społeczeństwo, które budujemy dla naszych dzieci, jest zawsze nacechowane znakami podziału i rozbitcia i pozostawia «wykluczonymi» wielu, zwłaszcza tych, którym trudno jest osiągnąć niezbędne minimum, aby żyć godnie. Jest to społeczeństwo, które lubi chlubić się swoimi postęпами naukowymi i technologicznymi, ale stało się ślepe i niewrażliwe na tysiące obliczy ludzi, którzy pozostają w tyle na drodze, wykluczeni przez zaślepiającą dumę nielicznych. Jest to społeczeństwo, które ostatecznie tworzy kulturę rozczarowań, pozbawienia złudzeń i frustracji u bardzo wielu naszych braci; a także lęku u bardzo wielu innych, którzy doświadczają trudności, aby nie pozostać na uboczu drogi.

Mogłoby się wydawać, że niepostrzeżenie przyzwyczailiśmy się do życia w «społeczeństwie pozbawionym ufności», z tym wszystkim, co to oznacza dla naszej teraźniejszości, a zwłaszcza dla naszej przyszłości; braku ufności, który stopniowo rodzi stany indolencji i rozproszenia.

Jakże trudno chlubić się społeczeństwem dobrobytu, kiedy widzimy, że nasz umiłowany kontynent amerykański przyzwyczaił się do widoku całych tysięcy dzieci i młodzieży ulicy, które żebrzą i śpią na stacjach kolejowych, w podziemnych korytarzach metra czy tam, gdzie zdołają znaleźć jakieś miejsce. Dzieci i młodzież wykorzystywanych w nielegalnych pracach lub zmuszanych zarabiać grosze na skrzyżowaniach ulic, czyszcząc szyby naszych samochodów, które czują, że w «pociągu życia» nie ma dla nich miejsca. A jak wiele rodzin wciąż naznaczonych jest bólem, widząc, że ich dzieci są ofiarami handlarzy śmierci. Jakże bolesny jest widok, że uczyniliśmy normalnością wykluczanie osób starszych, zmuszając je do życia w samotności, po prostu dlatego, że nie są produktywne; albo widok – jak to trafnie powiedział biskupi w Aparecidzie – «niepewnej sytuacji, która uderza w godność naszych kobiet. Niektóre jako dziewczynki i nastolatki doświadczają przemocy rozmaitego rodzaju w domu i poza nim» (V Konferencja Ogólna Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Dokument z Aparecidy). Te sytuacje mogą nas paraliżować, mogą rodzić w nas wątpliwości co do naszej wiary, a zwłaszcza naszej nadziei, naszego sposobu patrzenia na przyszłość i mierzenia się z nią.

Wobec tych wszystkich sytuacji wszyscy powinniśmy zatem powiedzieć wraz z Elżbietą: «Błogosławiona [jest], która uwierzyła», i uczyć się od tej wiary silnej i uczynnej, która cechowała i cechuje naszą Matkę.

Sławienie Maryi to przede wszystkim pamiętanie o Matce, pamiętanie, że nie jesteśmy i nigdy nie będziemy ludem sierocym. Mamy Matkę! A tam gdzie jest matka, jest zawsze obecność i smak domu. Tam gdzie jest matka, bracia może będą się kłócić, ale zawsze zwycięży poczucie jedności. Tam gdzie jest matka, nie zabraknie walki na rzecz braterstwa. Zawsze poruszał mnie widok, u różnych ludów Ameryki Łacińskiej, owych matek walczących, które – często same – są w stanie utrzymywać dzieci. Taka jest Maryja. Taka jest Maryja w stosunku do nas: jesteśmy Jej dziećmi. Kobieta walcząca w obliczu społeczeństwa, które utraciło nadzieję i ślepego, w obliczu społeczeństwa indolentnego i rozproszonego; Kobieta, która walczy o umocnienie radości Ewangelii. Walczy, aby nadać «ciało» Ewangelii.

Patrzenie na Matkę Bożą z Guadalupe to pamiętanie, że nawiedzenie Pana odbywa się zawsze za pośrednictwem tych, którzy potrafią «ucieleśniać» Jego



Słowo, którzy starają się wprowadzać życie Boga w swoim wnętrzu, stają się żywymi znakami Jego miłosierdzia.

Świętowanie wspomnienia Maryi to potwierdzenie, na przekór wszelkim przewidywaniom, że «w sercu i w życiu naszych narodów żywe jest poczucie nadziei, pomimo warunków życia, które zdają się przesłaniać wszelką nadzieję» (V Konferencja Ogólna Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Dokument z Aparecidy, 29 czerwca 2007 r., 536).

Maryja, dlatego że uwierzyła, umiłowała; ponieważ jest Służebnicą Pana, jest Służebnicą Jego braci. Świętowanie wspomnienia Maryi to celebrowanie faktu, że my, tak jak Ona, zostaliśmy zachęcani, aby wychodzić i iść na spotkanie innych, z takim samym jak Ona spojrzeniem, z takimi jak jej uczuciami miłosierdzia, z takimi jak jej gestami. Kontemplowanie Jej to odczuwanie mocnego wezwania do naśladowania Jej wiary. Jej obecność prowadzi nas do pojednania, dając nam siłę do tworzenia więzi na naszej błogosławionej ziemi latinoamerykańskiej, mówienia «tak» życiu i «nie» wszelkiego rodzaju obojętności, wykluczeniu, odrzucaniu ludów czy osób.

Nie bójmy się wychodzić i patrzeć na innych takim jak Jej spojrzeniem. Spojrzeniem, które sprawia, że stajemy się braćmi. Czynimy to, ponieważ tak jak Juan Diego wiemy, że jesteśmy pod Jej osłoną i Jej opieką, że jest źródłem naszej radości, że jesteśmy w Jej ramionach (por. *Nícam Mopohua*, 119: «*No estoy aquí yo, que soy tu Madre? ¿No estás bajo mi sombra y resguardo? ¿No soy yo la fuente de tu alegría? ¿No estás en el hueco de mi manto, en el cruce de mis brazos? ¿Tienes necesidad de alguna otra cosa?*» – «Czyż nie jestem tutaj Ja, twoja Matka? Czy nie jesteś pod moją osłoną i opieką? Czyż Ja nie jestem źródłem twojej radości? Czy nie jesteś w fałdach mojego płaszcza, w moich ramionach? Czy potrzeba ci czegoś innego?»).

Daj nam pokój i zboże, nasza Pani i Dziewczynko, ojczyznę, która połączyłaby dom, kościół i szkołę, chleb, który byłby dla wszystkich, i żarliwą wiarę przez Twoje złożone ręce, twoje oczy jak gwiazdy. Amen.

## COLLOQUIA CUM FIDELIBUS CORAM ADMISSIS

Katecheza wygłoszona podczas audiencji generalnej  
(Watykan, 8 lipca 2016 r.)<sup>17</sup>

### Dobre wino rodziny

Zanim rozpocznę katechezę, pragnę powitać zgromadzone pary, które obchodzą pięćdziesiąt rocznicę ślubu. To jest właśnie «dobre wino» rodziny! Wasze życie jest świadectwem, którego nowożeńcy – pozdrowię ich później –

<sup>17</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 7-8, 47-48.

i ludzie młodzi powinni się uczyć. To piękne świadectwo. Dziękuję za wasze świadectwo.

Po skomentowaniu niektórych przypowieści o miłosierdziu rozważamy dzisiaj pierwszy z cudów Jezusa – ewangelista Jan nazywa je «znakami», ponieważ Jezus nie czynił ich, aby wzbudzać podziw, lecz aby objawić miłość Ojca. O pierwszym z tych cudownych znaków opowiada właśnie Jan (2, 1-11), a jest on dokonany w Kanie Galilejskiej. Jest to swego rodzaju «brama wejściowa», na której wyryte są słowa i wyrażenia, rzucające światło na całą tajemnicę Chrystusa i otwierające serca uczniów na wiarę. Zobaczmy niektóre z nich.

Na wstępie mowa jest o «Jezusie i Jego uczniach» (w. 2). Jezus tych, których powołał, aby za Nim poszli, związał ze sobą we wspólnocie i teraz, jako jedna rodzina, wszyscy zaproszeni są na wesele. Rozpoczynając swoją działalność publiczną na weselu w Kanie, Jezus objawia się jako zapowiedziany przez proroków Oblubieniec ludu Bożego i odsłania nam głębię relacji, która nas z Nim łączy: jest to nowe przymierze miłości. Co jest u podstawy naszej wiary? Akt miłosierdzia, którym Jezus związał nas ze sobą. Natomiast życie chrześcijańskie jest odpowiedzią na tę miłość – jest to jak historia dwojga zakochanych. Bóg i człowiek spotykają się, poszukują się, odnajdują siebie, cieszą się sobą i się miłują: tak właśnie, jak oblubieniec i oblubienica w *Pieśni nad Pieśniami*. Cała reszta jest konsekwencją tej relacji. Kościół jest rodziną Jezusa, na której skupia się Jego miłość; jest to ta miłość, której Kościół strzeże i którą pragnie dać wszystkim.

W kontekście przymierza rozumiemy także uwagę Matki Bożej: «Nie mają wina» (w. 3). Jak można celebrować wesele i świętować, jeśli brakuje tego, co prorocy wskazywali jako typowy element uczt mesjańskiej (por. Am 9, 13-14; Jl 2, 24; Iz 25, 6)? Woda jest niezbędna do życia, ale wino wyraża bogactwo uczt i radość święta. Jest to uczta, na której brakuje wina; nowożeńcy są tym zawstydzeni. Wyobraźcie sobie, że zakańcza się ucztę weselną pijąc herbatę – to byłby wstyd. Wino przy święcie jest konieczne. Przemieniając w wino wodę ze stągwi używanych «do żydowskich oczyszczeń» (w. 6), Jezus dokonuje wymownego znaku: przemienia Prawo Mojżeszowe w Ewangelię niosącą radość. Jak mówi w innym miejscu tenże Jan: «Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa» (1, 17).

Słowa, które Maryja kieruje do sług, są ukoronowaniem obrazu wesela w Kanie: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (w. 5). To ciekawe: są to ostatnie Jej słowa zapisane w Ewangeliach – są Jej spuścizną, którą przekazuje nam wszystkim. Także dzisiaj Matka Boża mówi do nas wszystkich: «Cokolwiek wam powie – co powie wam Jezus – zróbcie to». To jest spuścizna, którą nam pozostawiła: jest to piękne! To wyrażenie przywołuje na myśl formułę wiary, którą posługuje się lud Izraela na Synaju w odpowiedzi na obietnicę przymierza: «Uczynimy wszystko, co Pan nakazał» (Wj 19, 8). I rzeczywiście w Kanie słudzy są posłuszni. «Jezus rzekł do sług: ‘Napełnijcie stągwie wodą!’ I napełnili je aż po brzegi. Potem powiedział do nich: ‘Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!’ Ci więc zanieśli» (ww. 7-8). Na tym weselu naprawdę zostaje zawarte nowe przymierze, a sługom Pana, czyli całemu Kościołowi powierzona zostaje nowa misja: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie!». Służenie Panu oznacza słuchanie i wprowadzanie w czyn Jego Słowa.

Jest to proste, ale istotne zalecenie Matki Jezusa i program życia chrześcijańskiego. Dla każdego z nas czerpanie ze stągwi oznacza zawierzenie Słowu Bożemu, aby doświadczyć jego skuteczności w życiu. Wówczas razem ze starostą weselnym, który skosztował wody, która stała się winem, także my możemy zawołać: «Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory» (w. 10). Tak, Pan nadal zachowuje to dobre wino dla naszego zbawienia, tak jak stale wypływa ono z przebitego boku Pana.

Zakończenie tego opowiadania brzmi jak sentencja: «Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie» (w. 11). Wesele w Kanie to coś znacznie więcej niż zwyczajne opowiadanie o pierwszym cudzie Jezusa. Niczym szkatułka strzeże On tajemnicy swojej osoby i celu swego przyjscia: oczekiwany Oblubieniec rozpoczyna zaślubiny, które dopełniają się w tajemnicy paschalnej. W tych zaślubinach Jezus wiąże ze sobą swoich uczniów nowym i ostatecznym przymierzem. W Kanie uczniowie Jezusa stają się Jego rodziną i w Kanie rodzi się wiara Kościoła. Na to wesele wszyscy jesteśmy zaproszeni, bo nowego wina już nigdy nie zabraknie!

Audycja generalna  
(Watykan, 21 grudnia 2016 r.)<sup>18</sup>

## Otwarte szuflady

[...]

W domach chrześcijan w okresie Adwentu ustawia się *szopkę*, zgodnie z tradycją zapoczątkowaną przez św. Franciszka z Asyżu. W swej prostocie szopka przekazuje nadzieję; każda występująca w niej postać zanurzona jest w tej atmosferze nadziei.

Przede wszystkim widzimy miejsce, w którym narodził się Jezus: *Betlejem*. Małe miasteczko w Judei, gdzie tysiąc lat wcześniej urodził się Dawid, pasterz wybrany przez Boga na króla Izraela. Betlejem nie jest stolicą, dlatego wybrała je sobie Boża opatrzność, która lubi działać poprzez małych i pokornych. W tym miejscu rodzi się tak bardzo oczekiwany «syn Dawida», Jezus, w którym spotykają się nadzieja Boga i nadzieja człowieka.

Widzimy też Maryję, Matkę nadziei. Swoim «tak» otworzyła Bogu drzwi do naszego świata: Jej dziewczęce serce było pełne nadziei, ożywianej przez wiarę; i tak Bóg Ją wybrał, a Ona uwierzyła Jego słowu. Ta, która przez dziewięć miesięcy była arką nowego i wiecznego Przymierza, w grocie kontempluje Dzieciątko i widzi w Nim miłość Boga, który przychodzi zbawić swój lud i całą ludzkość. Obok Maryi jest *Józef*, potomek Jessego i Dawida; on również uwierzył słowom anioła i, patrząc na Jezusa w żłobie, rozmyśla nad tym, że to Dzieciątko pochodzi od Ducha Świętego i że sam Bóg kazał mu je tak nazwać,

<sup>18</sup> „L'Osservatore Romano” 38(2017) nr 1, 49-50.

«Jezus». W tym imieniu jest nadzieja dla kaźdego człowieka, poniewaź za pośrednictwem tego Syna kobiety Bóg wybawi ludzkość od śmierci i grzechu.

I w szopce sã teź *pasterze*, którzy przedstawiajã pokornych i ubogich, którzy czekali na Mesjasza, «pociechã Izraela» (Łk 2,25) i «wyzwolenie Jerozolimy» (Łk 2,38). W tym Dzieciãtku widzã urzeczywistnienie obietnic i majã nadziei, że nadejdzie wreszcie Boże dla kaźdego z nich. Ten kto ufa własnym zabezpieczeniom, zwlaszcza materialne, nie czeka na zbawienie Boże. Przekonajmy siã o tym: nasze zabezpieczenia nas nie zbawiaj; jedynã rzeczã pewnã, która nas zbawia, jest nadzieja pokladana w Bogu. Zbawia nas, bo jest silna i pozwala nam iść przez życie z radością, z pragnieniem, by czynić dobro, z pragnieniem, by osiãgnãć wieczne szczęście. Mali, pasterze ufajã natomiast Bogu, w Nim pokladajã nadzieję i radujã siã, kiedy rozpoznajã, że to Dzieciãtko jest znakiem wskazanym przez aniołów (por. Łk 2, 12).

I wlasnie *chór aniołów* z wysokoći ogłasza wielki zamysł, jaki to Dzieciãtko urzeczywistnia: „Chwała Bogu na wysokoćciach, a na ziemi pokój ludziodom, w których sobie upodobał” (Łk 2, 14). Chrześcijańska nadzieja wyraża siã w chwaleniu Boga i wyrażaniu wdzięczności Bogu, który zapoczątkował swoje królestwo miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Drodzy bracia i siostry, kontemplujãc szopkã w tych dniach, przygotowujemy siã do Bożego Narodzenia. Będzie to naprawdã święto, jeśli przyjmiemy Jezusa, ziarno nadziei, które Bóg rzuca w bruzdy naszych dziejów indywidualnych i wspólnotowych. Kaźde «tak», powiedziane przychodzącemu Jezusowi, jest załączkiem nadziei. Pokladajmy ufność w tym załączku nadziei, w tym «tak»: «Tak, Jezu, Ty mozesz mnie zbawić, Ty mozesz mnie zbawić». Życzę wszystkim pełnego nadziei Bożego Narodzenia!

## SALUTATIONEM “ANGELUS DOMINI” (VEL “REGINA CAELI”) UNA CUM SUMMO PONTIFICE RECITANTIBUS

Rozważania przed modlitwã «Anioł Pański»  
(Watykan, 6 stycznia 2016 r.)<sup>19</sup>

### Serce i umysł otwarte na perspektywę Boga

Dopiero co urodzony Chrystus nie umie jeszcze mówić, a wszystkie narody – reprezentowane przez Mędrców – mogã Go juź spotkać, rozpoznać, adorować. Mędrce mówia: «Ujrzelismy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybylismy oddać Mu pokłon» (Mt 2, 2). Herod dowiedzial siã o tym natychmiast, gdy Mędrce dotarli do Jerozolimy. Owi Mędrce byli ludźmi cieszãcymi siã prestiżem, pochodzącymi z odległych regionów i odmiennych kultur; wyruszyli do ziemi Izraela, aby oddać pokłon królowi, który siã narodził.

<sup>19</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 1, 22-23.

Kościół zawsze widział w nich obraz całej ludzkości, a obchodząc dzisiejsze święto Objawienia Pańskiego, pragnie jakby wskazać z szacunkiem każdemu mężczyźnie i każdej kobiecie tego świata Dzieciątko, które narodziło się dla zbawienia wszystkich.

W noc Bożego Narodzenia Jezus objawił się pasterzom, ludziom pokornym i pogardzanym – niektórzy mówią o rozbójnikach; oni pierwsi wnieśli trochę ciepła w tę zimną grotę betlejemską. Teraz docierają Mędrcy z dalekich krajów, także oni tajemniczo przyciągani przez to Dzieciątko. Pasterze i Mędrcy bardzo się od siebie różnią; *ale jedno ich łączy – niebo*. Pasterze z Betlejem od razu pobiegli, aby zobaczyć Jezusa – nie dlatego, że byli szczególnie dobrzy, ale dlatego, że czuwali w nocy i patrząc w niebo, ujrzeli znak, posłuchali jego przesłania i poszli za nim. Podobnie było z Mędrkami: obserwowali niebo, zobaczyli nową gwiazdę, zinterpretowali znak i wyruszyli w drogę, w długą drogę. Pasterze i Mędrcy uczą nas, że aby spotkać Jezusa, trzeba umieć *wznieść wzrok ku niebu*, nie być skupionymi na sobie, zamkniętymi w swoim egoizmie, ale mieć *serce i umysł otwarte na perspektywę Boga*, który nas zawsze zaskakuje, umieć przyjmować Jego przesłania oraz ochotnie i wielkodusznie odpowiadać.

Mędrcy, jak mówi Ewangelia, «gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali» (Mt 2, 10). Także dla nas wielką pociechą jest dostrzeżenie gwiazdy, to znaczy, jeżeli czujemy się prowadzeni, a nie pozostawieni własnemu losowi. *Gwiazdą zaś jest Ewangelia*, Słowo Pana, które, jak mówi Psalm, jest: «lampą dla moich kroków i światłem na mojej ścieżce» (119 [118], 105). To światło prowadzi nas do Chrystusa. Bez słuchania Ewangelii nie można Go spotkać! W istocie Mędrcy, idąc za gwiazdą, dotarli do miejsca, gdzie był Jezus. A tu «zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon» (Mt 2, 11). Doświadczenie Mędrków zachęca nas, abyśmy nie zadowalali się przeciętnością, nie «wegetowali», ale poszukiwali sensu rzeczy, z pasją badali wielką tajemnicę życia. Uczy nas ono, że nie powinniśmy gorszyć się małością i ubóstwem, ale rozpoznawać majestat w pokorze, i umieć wobec niego paść na kolana.

Niech Dziewica Maryja, która przyjęła Mędrków w Betlejem, pomaga nam *wznosić wzrok ponad samych siebie*, pozwalać *przewodzić się przez gwiazdę Ewangelii*, aby *spotkać Jezusa* i umieć się unizić, aby *oddać Mu pokłon*. W ten sposób będziemy mogli nieść innym promień Jego światła i dzielić z nimi radość wspólnej drogi.

Modlitwa maryjna z Papieżem  
(Watykan, 17 stycznia 2017 r.)<sup>20</sup>

## Znak Bożego błogosławieństwa

Ewangelia dzisiejszej niedzieli przedstawia cudowne wydarzenie, jakie miało miejsce w Kanie, pewnej wiosce w Galilei, podczas przyjęcia weselnego, w którym uczestniczyli także Maryja i Jezus ze swoimi pierwszymi ucznia-

<sup>20</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 2, 40-41.

mi (por. J 2, 1-11). Matka wskazuje Synowi, że zabrakło wina, a Jezus powiedział, że nie nadeszła jeszcze Jego godzina, akceptuje jednak jej przynaglenie i obdarza małżonków najlepszym winem całego wesela. Ewangelista podkreśla, że „taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (w. 11).

Zatem cuda są nadzwyczajnymi znakami, które towarzyszą głoszeniu Dobrej Nowiny, a ich celem jest wzbudzenie lub umocnienie wiary w Jezusa. W cudzie dokonanym w Kanie możemy dostrzec akt życzliwości ze strony Jezusa wobec nowożeńców, znak błogosławieństwa Bożego dla małżeństwa. Tak więc miłość między mężczyzną a kobietą jest dobrą drogą, aby żyć Ewangelią, to znaczy, z radością wyruszyć na drogę świętości.

Ale cud w Kanie dotyczy nie tylko nowożeńców. Każdy człowiek jest powołany, aby spotkać Pana jako Oblubieńca swego życia. Wiara chrześcijańska jest darem, który otrzymujemy wraz z chrztem i który pozwala nam spotkać Boga. Wiara przechodzi przez okresy radości i smutku, światła i ciemności, jak w każdym autentycznym doświadczeniu miłości. Opowieść o weselu w Kanie zachęca nas do odkrycia, że Jezus nie ukazuje się nam jako sędzia gotowy, by potępić nasze winy, ani jako dowódca, który narzuca nam ślepe wypełnianie swoich rozkazów. Ukazuje się On nam jako Oblubieniec ludzkości: jako ten, który odpowiada na oczekiwania i obietnice radości, które kryją się w sercu każdego z nas.

Zatem możemy postawić sobie pytanie: czy naprawdę znam w ten sposób Pana? Czy odczuwam, że jest On Oblubieńcem mojego życia? Czy odpowiadam Jemu na tej samej długości fali owej oblubieńczej miłości, jaką okazuje On każdego dnia mnie i każdej osobie ludzkiej? Chodzi o to, aby zdać sobie sprawę, że Jezus nas poszukuje i zaprasza nas, abyśmy uczynili dla Niego miejsce w głębi naszego serca. Na tej drodze wiary z Nim nie jesteśmy sami: otrzymaliśmy dar Krwi Chrystusa. Wielkie stągwie kamienne, które Jezus każe napełnić wodą aby przemienić ją wino (w. 7) są znakiem przejścia od starego do nowego przymierza: w miejsce wody używanej do rytualnych oczyszczeń otrzymaliśmy Krew Jezusa przelaną w sakramentalny sposób w Eucharystii, a w sposób okrutny podczas męki i na krzyżu. Sakramenty, które wypływają z misterium paschalnego napełniają nas nadprzyrodzoną mocą i pozwalają nam zasmakować nieskończonego miłosierdzia Boga.

Dziewica Maryja, wzór rozważania słów i czynów Pana niech nam pomoże odkrywać na nowo z wiarą piękno i bogactwo Eucharystii i innych sakramentów, które uobecniają wierną miłość Boga wobec nas. W ten sposób będziemy mogli coraz bardziej kochać Pana Jezusa, naszego Oblubieńca i wychodzić Jemu na spotkanie z zapalonymi lampami naszej radosnej wiary, stając się w ten sposób Jego świadkami w świecie.

Rozważanie przed modlitwą «Regina caeli» w Poniedziałek Wielkanocny  
(Watykan, 28 marca 2016 r.)<sup>21</sup>

## Miłosierdzie i miłość zwyciężyły grzech

[...]

Milczącym świadkiem wydarzeń męki i zmartwychwstania Jezusa była Maryja. Stała Ona obok krzyża: nie ugięła się wobec bólu, a Jej wiara Ją umacniała. W Jej udreńczonym sercu matki zawsze palił się płomień nadziei. Prośmy Ją, aby pomogła także i nam przyjąć w pełni wielkanocne orędzie zmartwychwstania, abyśmy je ucieleśniali w naszym konkretnym codziennym życiu.

Niech Maryja Panna da nam pewność wiary, że każdy trudny krok na naszej drodze, oświetlony światłem Wielkanocy, stanie się błogosławieństwem i radością dla nas i dla innych, szczególnie dla osób cierpiących z powodu egoizmu i obojętności.

Zatem zwróćmy się do Niej z wiarą i pobożnością modlitwą *Regina caeli*, która zastępuje *Aniół Pański* przez cały okres wielkanocny.

Modlitwa maryjna z Papieżem  
(Watykan, 15 sierpnia 2016 r.)<sup>22</sup>

## Maryja pierwsza została wzięta do nieba

Ewangelia (Łk 1, 39-56) z dzisiejszej uroczystości Wniebowzięcia Maryi opisuje spotkanie Maryi z krewną Elżbietą, zaznaczając, że «Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [ziemi] Judy» (w. 39). W tamtych dniach Maryja spieszyła do małego miasta niedaleko Jerozolimy, aby spotkać się z Elżbietą. Dziś natomiast kontemplujemy Ją w Jej drodze ku niebieskiemu Jeruzalem, aby nareszcie znaleźć się przed obliczem Ojca i znów zobaczyć oblicze swojego Syna Jezusa. Wiele razy w swoim ziemskim życiu przemierzała górzyste okolice, aż po ostatni bolesny etap Kalwarii, związany z tajemnicą męki Chrystusa. Dziś widzimy Ją, przybywającą na górę Boga, «obleczoną w słońce, z księżycem pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu» (por. Ap 12, 1) – jak mówi księga Apokalipsy – i widzimy Ją przekraczającą próg ojczyzny niebieskiej.

Ona pierwsza uwierzyła w Syna Bożego, i pierwsza została wzięta do nieba z duszą i ciałem. Pierwsza przyjęła i wzięła na ręce Jezusa, gdy był jeszcze dzieckiem, i Ją pierwszą On wziął w ramiona, by wprowadzić do wiecznego królestwa Ojca. Maryja, skromna i prosta dziewczyna z zagubionej mieściny na peryferiach Imperium Rzymskiego, właśnie dlatego, że przyjęła Ewange-

<sup>21</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 3-4, 14.

<sup>22</sup> „L'Osservatore Romano” 37(2016) nr 9, 36-37.

lię i nią żyła, zostaje dopuszczona przez Boga do wiecznego przebywania przy tronie Syna. W ten oto sposób Pan strąca z tronu władców, a wywyższa pokornych (por. Łk 1, 52).

Wniebowzięcie Maryi jest wielką tajemnicą, która dotyczy każdego z nas, dotyczy naszej przyszłości. Maryja bowiem poprzedza nas na drodze, na którą weszli ci, którzy przez chrzest związali swoje życie z Jezusem, tak jak Maryja związała z Nim swoje życie. Dzisiejsze święto skłania nas do spojrzenia na niebo, zapowiada «nowe niebo i nową ziemię», wraz ze zwycięstwem zmartwychwstałego Chrystusa nad śmiercią i definitywnym pokonaniem złego. Dlatego radość skromnej dziewczyny z Galilei, wyrażona w hymnie *Magnificat*, staje się śpiewem całej ludzkości, która raduje się, widząc Pana pochylającego się nad wszystkimi mężczyznami i wszystkimi kobietami, pokornymi stworzeniami, i biorącego ich ze sobą do nieba.

Pan pochyla się nad pokornymi, aby ich wywyżzyć, jak głosi hymn *Magnificat*. Ten śpiew Maryi pobudza nas także do pomyślenia o licznych dzisiejszych bolesnych sytuacjach, zwłaszcza o kobietach przytłoczonych ciężarem życia i dramatem przemocy, o kobietach niewolnicach arogancji możnych, o dziewczynkach zmuszanych do nieludzkich prac, o kobietach zmuszonych ulegać ciałem i duchem pożądlivosti mężczyzn. Oby jak najszybciej nastał dla nich początek życia w pokoju, sprawiedliwości, miłości, w oczekiwaniu na dzień, kiedy ostatecznie poczują, że ujmują je dłonie, które ich nie upokarzają, ale z czułością je podnoszą i prowadzą na drogę życia, aż do nieba. Maryja, dziewczyna, kobieta, która za życia bardzo wiele cierpiała, skłania nas do pomyślenia o tych kobietach, które bardzo cierpią. Prośmy Pana, aby On sam poprowadził je za rękę i zawiódł na drogę życia, uwalniając z tych zniewoleń.

A teraz zwróćmy się z ufnością do Maryi, słodkiej Królowej Nieba, i prośmy Ją: «Daj wieść życie czyste, / Drogę ścieł bezpieczną, / Widzieć daj Jezusa, / Mieć w Nim radość wieczną» (hymn z II Nieszporów).

Modlitwa maryjna z Papieżem  
(Watykan, 8 grudnia 2016 r.)<sup>23</sup>

## Wielkie «tak»

Czytania dzisiejszej uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny przedstawiają dwa zasadnicze momenty w historii relacji między człowiekiem a Bogiem – moglibyśmy powiedzieć, że prowadzą nas *do źródeł dobra i zła*. Te dwa momenty prowadzą nas do źródeł dobra i zła.

Księga Rodzaju ukazuje nam pierwsze *nie*, «nie» na *początku*, «nie» człowieka, gdy wolał on patrzeć raczej na siebie niż na swego Stwórcę; chciał postępować po swojemu, postanowił sam sobie wystarczać. Ale postępując w ten sposób, odchodząc od komunii z Bogiem, zagubił właśnie samego siebie i za-

<sup>23</sup> „L'Osservatore Romano” 38(2017) nr 1, 52-53.



czął się bać, ukrywać i oskarżać ludzi znajdujących się przy nim (por. Rdz 3, 10. 12). To są objawy: lęk wskazuje zawsze na «nie» powiedziane Bogu, wskazuje, że mówię «nie» Bogu; oskarżanie innych, a niepatrzenie na siebie i swoją odpowiedzialność wskazuje, że oddalam się od Boga. To sprawia grzech. Ale Pan nie pozostawia człowieka zdanego na jego zło; natychmiast go szuka i kieruje do niego pełne obaw pytanie: «Gdzie jesteś?» (w. 9). Jakby chciał powiedzieć: «Zatrzymaj się, pomyśl – gdzie jesteś?» Jest to pytanie ojca lub matki, którzy poszukują zaginionego syna: «Gdzie jesteś? W jakiej sytuacji się znalazłeś?» A Bóg czyni to z wielką cierpliwością, aż do pokonania dystansu, który wytworzył się od początków. To jeden z momentów.

Drugi kluczowy moment, o którym mowa w dzisiejszej Ewangelii, to kiedy Bóg przychodzi, aby zamieszkać wśród nas, staje się człowiekiem takim jak my. A stało się to możliwe za sprawą wielkiego «tak» Maryi w chwili zwiastowania. Dzięki temu *tak* Jezus rozpoczął swoje wędrowanie po drogach ludzkości; rozpoczął je w Maryi, spędzając pierwsze miesiące życia w łonie mamy – nie pojawił się od razu dorosły i silny, ale przeszedł całą drogę istoty ludzkiej. Stał się we wszystkim podobny nam, z wyjątkiem jednej rzeczy – owego «nie», z wyjątkiem grzechu. Dlatego wybrał Maryję, jedyną istotę bez grzechu, niepokalaną. W Ewangelii, jednym słowem, jest Ona nazwana «łaski pełna» (Łk 1, 28), to znaczy napełniona łaską. Oznacza to, że w Niej, *od razu* pełnej łaski, nie ma miejsca na grzech. I my również, gdy zwracamy się do Niej, uznajemy to piękno: przyzywamy Ją «łaski pełną», bez cienia zła.

Maryja odpowiada na propozycję Boga, mówiąc: «Oto ja służebnica Pańska» (w. 38). Nie mówi: «Tym razem wypełnię wolę Boga, jestem do dyspozycji, a potem zobaczę...». Nie. Jej «tak» jest pełne, całkowite, na całe życie, bezwarunkowe. I jak «nie» u początków zamknęło przejście człowieka do Boga, tak «niech mi się stanie» Maryi otworzyło drogę Bogu wśród nas. Jest to najważniejsze «tak» w historii, pokorne «tak», które obala wyniosłe «nie» z początków, wierne «tak» leczące nieposłuszeństwa, dyspozycyjne «tak», które obala egoizm grzechu.

Także w przypadku każdego z nas jest historia zbawienia, na którą składają się «tak» i «nie». Czasami jednak jesteśmy biegli w *tak połowicznych* – jesteśmy dobrzy w udawaniu, że dobrze nie rozumiemy, czego chciałby Bóg, a co sugeruje nam sumienie. Jesteśmy również przebiegli i aby nie powiedzieć Bogu wprost i wyraźnie «nie», mówimy: «wybacz mi, nie mogę», «nie dzisiaj, może jutro»; «jutro będę lepszy, jutro będę się modlił, uczynię dobro, ale jutro». Jednakże ta przebiegłość oddala nas od «tak», oddala nas od Boga i prowadzi nas do «nie», do «nie» grzechu, do «nie» przeciętności. Słynne «tak, ale...»; «tak, Panie, ale...». W ten sposób zamykamy jednak bramy dobru, a zło wykorzystuje te *brakujące tak*. Każdy z nas ma ich w sobie kolekcję. Zastanówmy się, a znajdziemy bardzo wiele brakujących «tak». Natomiast każde pełne «tak» powiedziane Bogu daje początek nowej historii: powiedzenie Bogu «tak» jest naprawdę «pierworodne», jest początkiem, a nie grzech, który sprawia, że jesteśmy starzy wewnątrz. Czy pomyśleliście o tym, że grzech nas postarza wewnątrz? Postarza nas szybko! Każde «tak» powiedziane Bogu daje początek historiom zbawienia dla nas i dla innych. Tak jak Maryja poprzez swoje «tak».

Na tej adwentowej drodze Bóg chce nas nawiedzić i oczekuje na nasze «tak». Pomyślmy: jakie «tak» powinienem dziś powiedzieć Bogu? Zastanówmy się nad tym, przyniesie nam to korzyść. I znajdziemy głos Pana wewnątrz nas, który o coś nas prosi, o jeden krok naprzód: «Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię; niech się spełni we mnie Twoja wola dobro». To jest owo «tak». Szczodrze i z ufnością, podobnie jak Maryja, wypowiedzmy dzisiaj, każdy z nas, to osobiste «tak» Bogu.

Modlitwa maryjna z Papieżem  
(Watykan, 18 grudnia 2016 r.)<sup>24</sup>

### Bliskość Boga wobec ludzkości

Dzisiejsza liturgia – czwartej i ostatniej niedzieli Adwentu – przedstawia temat bliskości Boga wobec ludzkości. Fragment Ewangelii (por. Mt 1, 18-24) ukazuje nam dwie osoby – dwie osoby, które bardziej niż inne zostały zaangażowane w tę tajemnicę miłości: to Maryja i jej mąż Józef. Jest to tajemnica miłości, tajemnica bliskości Boga wobec ludzkości.

Maryja jest przedstawiona w świetle prorocтва, które mówi: «Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna» (w. 23). Ewangelista Mateusz uznaje, że dokonało się to w Maryi, która poczęła Jezusa za sprawą Ducha Świętego (por. w. 18). Syn Boży «przychodzi» do Jej łona, aby stać się człowiekiem, a Ona Go przyjmuje. I tak, w sposób niepowtarzalny, Bóg zbliżył się do człowieka, przyjmując ciało z kobiety: Bóg zbliżył się do nas i przyjął ciało z kobiety. Również do nas, chociaż w inny sposób, Bóg przychodzi ze swoją łaską, aby wejść w nasze życie i ofiarować nam w darze swego Syna. A my – co czynimy? Przyjmujemy Go, pozwalamy, aby się zbliżył, czy też Go odrzucamy, przepędzamy? Podobnie jak Maryja, która ofiarowując siebie w sposób wolny Panu historii, pozwoliła Mu zmienić losy ludzkości, tak samo my, przyjmując Jezusa i starając się iść za Nim każdego dnia, możemy współpracować z Jego planem zbawienia odnośnie do nas i świata. Maryja staje się więc dla nas wzorem, na który trzeba patrzeć, oraz wsparciem, na które możemy liczyć w naszym poszukiwaniu Boga, w naszym byciu blisko Boga, w tym pozwalaniu, aby Bóg przybliżył się do nas, i w naszym zaangażowaniu w budowanie cywilizacji miłości.

Drugim bohaterem dzisiejszej Ewangelii jest św. Józef. Ewangelista podkreśla, że Józef sam nie może wyjaśnić sobie wydarzenia, które dokonuje się na jego oczach, to znaczy brzemienności Maryi. I właśnie wtedy, w tamtej chwili wątpliwości, a także niepokoju, Bóg zbliża się do niego – również do niego – przez swego posłańca, i zostaje on oświecony co do natury tego macierzyństwa: «Dziecko, które się w Niej poczęło, jest z Ducha Świętego» (por. w. 20). Tak więc w obliczu niezwykłego wydarzenia, które z pewnością rodzi wiele pytań w jego sercu, on całkowicie zawiera Bogu, który się do niego zbliża, i postę-

<sup>24</sup> „L'Osservatore Romano” 38(2017) nr 1, 54-55.

puje według Jego wezwania, nie odrzuca swej narzeczonej, ale bierze do siebie Maryję i Ją poślubia. Przyjmując Maryję, Józef świadomie i z miłością przyjmuje Tego, który w Niej się począł przez cudowne działanie Boga, dla którego nie ma nic niemożliwego. Józef, człowiek skromny i prawy (por. w. 19), uczy nas, aby zawsze ufać Bogu, który do nas się zbliża: gdy Bóg zbliża się do nas, powinniśmy Mu zaufać. Józef uczy nas, jak pozwolić Mu się prowadzić w dobrowolnym posłuszeństwie.

Te dwie postaci, Maryja i Józef, którzy jako pierwsi przyjęli Jezusa przez wiarę, wprowadzają nas w tajemnicę Bożego Narodzenia. Maryja pomaga nam przyjąć postawę gotowości na przyjęcie Syna Bożego w naszym konkretnym życiu, w naszym ciele. Józef zachęca nas, abyśmy zawsze szukali woli Boga i wypełniali ją z pełnym zaufaniem. Obydwie te postaci pozwoliły, aby Bóg do nich się przybliżył.

«Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy Bóg z nami» (Mt 1, 23). Tak mówi anioł: «Dziecku będzie na imię Emanuel, to znaczy Bóg z nami», czyli Bóg bliski nas. A czy otwieram drzwi Bogu, który się zbliża – Panu – gdy czuję wewnętrzne natchnienie, gdy czuję, że prosi mnie, bym uczynił coś więcej dla innych, gdy zachęca mnie do modlitwy? Bóg z nami, Bóg, który się zbliża. Niech to orędzie nadziei, które realizuje się w Bożego Narodzenia, prowadzi do spełnienia oczekiwania na Boga także w każdym z nas, w całym Kościele oraz w wielu maluczkich, którymi świat pogardza, ale których Bóg kocha i do których Bóg się zbliża.

## PRECATIONES

Modlitwa na placu Hiszpańskim  
(Rzym, 8 grudnia 2016 r.)<sup>25</sup>

### Zawierzenie Niepokalanej

Maryjo, nasza Niepokalana Matko,  
w dniu Twojego święta przychodzę do Ciebie,  
ale nie przychodzę sam:  
Przynoszę z sobą tych wszystkich, których powierzył mi Twój Syn  
w tym mieście – Rzymie i na całym świecie,  
abyś ich pobłogosławiła i ocaliła od zagrożeń.  
Przynoszę Tobie, Matko, dzieci,  
zwłaszcza samotne, opuszczone i  
które są z tego powodu oszukiwane i wykorzystywane.  
Przynoszę Tobie, Matko, rodziny,  
które troszczą się o życie i społeczeństwo

<sup>25</sup> <http://liturgia.wiara.pl/doc/3590542.Franciszka-zawierzenie-Niepokalanej>

przez swój codzienny, ukryty trud;  
zwłaszcza te rodziny, które napotykają na więcej trudności  
z powodu wielu problemów wewnętrznych i zewnętrznych.  
Przynoszę Tobie, Matko, wszystkich pracowników, mężczyzn i kobiety,  
i powierzam Ci szczególnie tych, którzy z konieczności  
muszą podejmować pracę niegodną  
oraz tych, którzy stracili pracę lub którym nie udaje się jej znaleźć.  
Potrzebujemy Twego Niepokalanego spojrzenia  
by odzyskać zdolność postrzegania rzeczy i ludzi  
z szacunkiem i wdzięcznością,  
bez egoizmu czy obłudy.  
Potrzebujemy Twego Niepokalanego Serca,  
aby kochać bezinteresownie,  
bez żadnych ukrytych motywów, ale starając się o dobro innych,  
z prostotą i szczerością, wyrzekając się masek i podstępów.  
Potrzebujemy Twoich niepokalanych rąk  
aby czule pieścić,  
by dotykać Ciała Jezusa  
w braciach ubogich, chorych, wzgardzanych,  
aby podnieść tych, którzy upadli i wspierać tych, którzy się wahają.  
Potrzebujemy Twoich niepokalanych stóp,  
aby wyjść naprzeciw tym, którzy nie potrafią zrobić pierwszego kroku,  
by chodzić po ścieżkach tych, którzy się zgubili,  
aby odwiedzić samotnych.  
Dziękujemy Ci, Matko, bo ukazując się nam  
jako wolna od wszelkiej zmazy grzechu,  
przypominasz nam, że przede wszystkim istnieje łaska Boga,  
że jest miłość Jezusa Chrystusa, który oddał za nas swoje życie,  
że jest moc Ducha Świętego, który wszystko odnawia.  
Spraw, abyśmy nie poddawali się zniechęceniu,  
ale – ufając w Twoją nieustanną pomoc –  
dogłębnie zaangażowali się w odnowę samych siebie,  
tego Miasta i całego świata.  
Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko!



## Normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych objawień i przesłań\*

### Wstęp do dokumentu

*Zamieszczany dokument, promulgowany 25 lutego 1978 r. przez ówczesną Świętą Kongregację Nauki Wiary, ustala normy postępowania w rozeznawaniu domniemanych objawień i przesłań. Został on oficjalnie opublikowany przez Kongregację Nauki Wiary w maju 2012 r., a wstęp do niego – opracowany przez dykasterię – podpisał 14 grudnia 2011 r. jej prefekt kard. William Joseph Levada.*

Kard. William Joseph Levada

1. Kongregacja Nauki Wiary zajmuje się kwestiami dotyczącymi szezrenia i ochrony nauki o wierze i moralności, do jej kompetencji należy również analizowanie innych problemów związanych z dyscypliną wiary, takich jak przypadki pseudomistycyzmu, domniemanych objawień, wizji i przesłań, pochodzących rzekomo ze źródeł nadprzyrodzonych. W związku z tym delikatnym zadaniem, powierzonym dykasterii, ponad trzydzieści lat temu zostały opracowane *Normae de modo procedendi in diudicandis praesumptis apparitionibus ac revelationibus*. Dokument ten, przygotowany przez Ojców uczestniczących w sesji plenarnej Kongregacji, został zatwierdzony przez sługę Bożego papieża Pawła VI w dniu 24 lutego 1978 r., a następnie promulgowany przez dykasterię 25 lutego 1978 r. W tym okresie Normy rozesłano do wiadomości biskupom, lecz nie były one oficjalnie opublikowane, również ze względu na to, że dotyczyły one bezpośrednio pasterzy Kościoła.

2. Jak wiadomo, z czasem ów dokument był publikowany w różnych pracach na ten temat i w różnych językach, ale bez uprzedniej autoryzacji ze strony tej dykasterii. Dziś trzeba uznać, że treść tych waż-

---

\* „L'Osservatore Romano” wyd. polskie 33(2012) nr 6, 56-59; „Anamnesis” (2012) 35-40. Tekst w języku łacińskim, hiszpańskim, włoskim i portugalskim, zob. „Notitiae” 49(2012) 271-288.

nych Norm jest powszechnie znana. Kongregacja Nauki Wiary uznała zatem za stosowne opublikowanie wspomnianych Norm, zlecając ich przetłumaczenie na główne języki.

3. Podczas XII Zwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Słowu Bożemu, które odbyło się w październiku 2008 r., niektórzy biskupi przedstawili jako przedmiot troski duszpasterskiej problematykę doświadczeń związanych ze zjawiskami nadprzyrodzonymi w życiu i misji Kościoła. Benedykt XVI uznał zasadność tej troski, i kwestia ta została umieszczona w szerszym kontekście ekonomii zbawienia, w ważnym fragmencie posynodalnej adhortacji apostolskiej *Verbum Domini*. Wydaje się, że warto przypomnieć tu nauczanie Papieża, które należy odczytać jako zachętę do tego, by z odpowiednią uwagą traktować zjawiska nadprzyrodzone, jakim poświęcona jest również niniejsza publikacja:

«Wszystko to wyraża świadomość Kościoła, że Jezus Chrystus jest ostatecznym Słowem Boga; jest On ‘Pierwszy i Ostatni’ (Ap 1, 17). On nada stworzeniu i historii ostateczny sens. Dlatego naszym powołaniem jest życie w czasie, mieszkanie w Bożym świecie stworzonym w tym eschatologicznym rytmie Słowa. ‘Toteż chrześcijańska ekonomia zbawienia, jako nowe i ostateczne przymierze, nigdy nie przeminie i nie należy już więcej oczekiwać żadnego publicznego objawienia przed chwalebny ukazaniem się Pana naszego, Jezusa Chrystusa (por. 1 Tm 6, 14; Tt 2, 13)’ (*Dei verbum*, 4). Jak bowiem przypomnieli ojcowie podczas Synodu, ‘specyficzny charakter chrześcijaństwa wyraża się w wydarzeniu, którym jest Jezus Chrystus, szczyt Objawienia, spełnienie obietnic Bożych i Pośrednik w spotkaniu człowieka i Boga. On „który objawił nam Boga” (por. J 1, 18), jest jedynym i ostatecznym Słowem przekazanym ludzkości’ (*Propositio* 4). Św. Jan od Krzyża wyraził wspaniałe tę prawdę: od kiedy Bóg dał nam „swego Syna, który jest Jego jedynym Słowem (...), przez to jedno Słowo powiedział nam wszystko na raz. I nie ma już więcej do powiedzenia (...). To bowiem, czym częściowo mówił dawniej przez proroków, wypowiedział już całkowicie, dając nam Wszystko, to jest swego Syna. (...) Zatem jeśliby ktoś jeszcze pytał Boga albo pragnął od Niego jakichś widzeń czy objawień, postąpiłby nie tylko błędnie, lecz również obraziłby Boga, nie mając oczu utkwionych w Chrystusa, całkowicie, bez pragnienia jakichś innych nowości’ (*Droga na górę Karmel*, II, 22)».

Biorąc powyższe pod uwagę, Ojciec Święty Benedykt XVI podkreśla, że: «Synod zalecił ‘pomaganie we właściwym rozróżnianiu słowa Bożego i objawień prywatnych’ (*Propositio*, 47), których rolą ‘nie jest (...) „uzupełnianie” ostatecznego Objawienia Chrystusa, lecz pomaganie w pełniejszym przeżywaniu go w jakiejś epoce historycznej’ (*Katechizm*

Kościola Katolickiego, 67). Wartość objawień prywatnych różni się zasadniczo od jedynego Objawienia publicznego: to ostatnie wymaga naszej wiary; w nim bowiem ludzkimi słowami i za pośrednictwem wspólnoty Kościoła przemawia do nas sam Bóg. Kryterium prawdziwości objawienia prywatnego jest jego ukierunkowanie ku samemu Chrystusowi. Jeśli oddala nas ono od Niego, z pewnością nie pochodzi od Ducha Świętego, który jest naszym przewodnikiem po Ewangelii, a nie poza nią. Objawienie prywatne wspomaga wiarę i jest wiarygodne właśnie przez to, że odsyła do jedynego Objawienia publicznego. Stąd kościelna aproba objawienia prywatnego zasadniczo mówi, że dane przesłanie nie zawiera treści sprzecznych z wiarą i dobrymi obyczajami; wolno je ogłosić, a wierni mogą przyjąć je w roztropny sposób. Objawienie prywatne może wnieść nowe aspekty, przyczynić się do powstania nowych form pobożności lub do pogłębienia już istniejących. Może mieć ono pewien charakter prorocki (por. 1 Tes 5, 19-21) i skutecznie pomagać w lepszym rozumieniu i przeżywaniu Ewangelii w obecnej epoce; dlatego nie należy go lekceważyć. Jest to pomoc, którą otrzymujemy, ale nie mamy obowiązku z niej korzystać. W każdym razie musi ono być pokarmem dla wiary, nadziei i miłości, które są dla każdego niezmienną drogą zbawienia (por. Kongregacja Nauki Wiary, *Orędzie fatimskie*, 26 czerwca 2000 r.: *Ench. Vat.*, 19, nn. 974-1021; „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 2/2000, ss. 47-48)» (Posynodalna adhortacja apostolska *Verbum Domini* o Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła, 30 września 2012 r., n. 14: AAS 102 (2012) 695-696. Patrz także fragmenty *Katechizmu Kościoła Katolickiego* poświęcone temu zagadnieniu, nn. 66-67).

4. Kongregacja wyraża żywą nadzieję, że oficjalna publikacja Norm postępowania w rozeznawaniu domniemanych objawień i przesłań okaże się pomocna dla pasterzy Kościoła w realizowaniu trudnego zadania, jakim jest rozeznawanie domniemanych objawień i przesłań, pouczeń i wypowiedzi czy też, ogólniej, zjawisk nadzwyczajnych, rzekomo będących natury nadprzyrodzonej. Jednocześnie mam też nadzieję, że tekst ten będzie przydatny również dla teologów i ekspertów w zakresie tego żywego doświadczenia Kościoła, którego szczególnie delikatny charakter wymaga coraz głębszej refleksji.

Watykan, 14 grudnia 2011 r.,  
liturgiczne wspomnienie św. Jana od Krzyża